



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 7/8 (214/215)

lipiec/sierpień 2011



Zwyciężyli w Imagine Cup 2011



Absolutoria na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Lipcowi Jubilaci UAM

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Międzynarodowa Szkoła letnia - Measurement Science in Chemistry

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Wizyta Jarosława Kaczyńskiego na UAM

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Absolwenci Prawa - rocznik 1961 odwiedzili Alma Mater

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

4 | WYDARZENIA

Kalendarium

6-7 | WYDARZENIA > WYRÓŻNIENIA

- Poznański Elm najlepszy
- Nagrody Miasta Poznania przyznane
- Pośrednik pomiędzy kulturami
- V Uniwersytecki Konkurs Języka Niemieckiego
- MBA w Polonicum

8-9 | MY I ŚWIAT

- Jej Bałkany
- Poznawajcie ogrody
- Baskijska lekcja
- Poznań Linguistic Meeting 2011

10 | WSPÓLNE BADANIA W SUDANIE

Wśród twierdz i cmentarzysk

11 | WYDARZENIA

- Rektorzy korporacji
- Unilexianie z ILS w Jamnej

12 | INKUBATOR ROŚNIE

Jak profesor dał się замуrować

13 | CO WYBIERANO

- Rekrutujemy!
- W tym roku rekordowe obłożenie przeżywa filologia norweska - 20 kandydatów na 1 miejsce

14 | NASZ UNIWERSYTET

- Praca nie tylko w wakacje, czyli jak dorabia student

15 | POROZMAWIAJMY

- Aktywny polski student w Europie

16-17 | DLA PAMIĘCI

- Nauka w portalu polskiej prezydencji
- Nowości dla doktorantów
- Chłopcy fortowcy

18-19 | BADANIA

W wymiarze nano

20-21 | NASZ UNIWERSYTET

Matematyka jaka była

22-23 | BADANIA

- Jak się żyje, poznaniaku?
- Niczym japoński wiersz

24-25 | NASZ UNIWERSYTET

- W przyjaźni z parlamentarzystami
- Noblista gościem PM '11

26-27 | NASZ UNIWERSYTET

- Małe dziecko i jego otoczenie
- Czujesz tę chemię?

28-29 | NASZ UNIWERSYTET

- Myśl trzeba chronić
- Nowości wydawnicze
- Archeolodzy wyruszają do Grecji

30-31 | NASZ UNIWERSYTET

- Uniwersytet nie zasypia nigdy
- Sztutowo czy Stutthof?

32-33 | NA WŁASNE OCZY

- Miasto duchów

34-35 | MUZYKA

Aula koncertowa



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Uroczystość wręczenia Hipolita prof. Mizgajskiemu



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Konferencja muzeów historycznych

Na okładce: Zespół Cellardoor z UAM, który zajął I miejsce w tegorocznej edycji Imagine Cup 2011 w jednej z kategorii Game Design

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Kazimierz Fryś, FLICKR/Imagine Cup's photostream
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Kalendarium

- W ramach programu dla klas akademickich: „Dialog dwóch kultur, Art i Science”, zaproszono studentów i młodzież ponadgimnazjalną do udziału w eko-filozoficznej konferencji „Ziemia jest wielką jabłonią”. Konferencja odbyła się 20 czerwca 2011r. w Kolegium Europejskim w Gnieźnie. Jej celem było pokazanie świadomości ekologicznej młodych ludzi w świetle rozważań filozoficznych.

- W dniach od 22 do 26 czerwca w Collegium Polonicum UAM w Słubicach odbyła się 5. Europejska Konferencja Młodych Badaczy (EYIC 2011), w której udział wzięło 80 młodych naukowców z całego świata. To oni tworzą program EYIC. Jedynym wyjątkiem są trzy wykłady, wygłaszane przez zaproszonych gości. W tym roku byli to: prof. Krzysztof Bobrowski z Warszawy, dr Ivana Ivanović-Burmazović z Erlangen oraz dr Bernd Abel z Lipska. Głównym celem EYIC jest wymiana doświadczeń przez młodych chemików, fizyków i biologów, zainteresowanych różnymi aspektami oddziaływania promieniowania z materią. Zakres tematyczny konferencji obejmuje: chemię wolnych rodników, chemię radiacyjną, fotochemię, radiobiologię i spektroskopię. EYIC 2011 organizowana jest wspólnie przez Uniwersytet Erlangen-Nuremberg (Niemcy) i UAM.

- 27 czerwca w Ogrodzie Botanicznym UAM odbyło się seminarium otwarte pt.: „Ciekawostki botaniczne z Belgii - relacja ze stażu w Ogrodzie Botanicznym w Gandawie”. Referat wygłosiła Marlena Scheller z Wydziału Biologii UAM.

- IX zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 27 czerwca 2011r. Andrzej Górski, specjalista ds. obronnych przedstawił komunikat na temat postępowania w sytuacjach kryzysowych na UAM. Następnie prorektorzy UAM poinformowali o ważnych dla uczelni wydarzeniach, a dr Paweł Hostyński opowiedział o Polskiej Akademii Dzieci na UAM. Prof. Jerzy Lis poinformował o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Prof. Jacek Guliński i prof. Andrzej Lesicki zaprezentowali propozycje zmian w systemie zarządzania uczelnią, a Marta Gruszczyńska przedstawiła sprawozdanie z działalności Parlamentu Samorządu Studentów UAM. Następnie Mateusz Gołębiowski zreferował sprawozdanie zarządu z działalności Fundacji „Universitatis Posnaniensis” za rok 2010.

Podczas posiedzenia Senatu UAM podjęto uchwały w sprawie: wprowadzenia Regulaminu Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych; wprowadzenia Regulaminu w sprawie zasad i trybu przyznawania nauczycielom akademickim nagród Rektora UAM; regulaminu studiów na kierunku „filologia” specjalność „filologia germańska”, prowadzonych przez Wydział Neofilologii UAM oraz Wydział Kulturoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina; zmian w uchwale Senatu nr 76/2009 z dnia 29 czerwca 2009 r. w sprawie regulaminu Biblioteki Uniwersyteckiej; stwierdzenia zgodności zmian w regulaminie samorządu studentów UAM z ustawą i statutem UAM. Członkowie Senatu UAM przyjęli wniosek o wszczęcie postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa UAM prof. Andrzejowi Schinzlowi. Wyrazili pozytywną opinię w sprawie: mianowania na stanowisko profesora



zwyczajnego prof. Tadeusza Bancewicza, prof. Aleksandra Sęka, prof. Zbigniewa Tylczyńskiego oraz ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego prof. Bożeny Przybyłowicz-Górczyńskiej, prof. Katarzyny Meller, prof. Anny Piotrowicz. Zgodzili się na zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Językoznawstwa dr. Nguyena Chi Thuata. Senat UAM pozytywnie zaopiniował dwie recenzje: prof. Witolda Molika w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego prof. Michaelowi Müllerowi oraz prof. Bogdana Marcińca w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego prof. Aaronowi Ciechanoverowi. Senat zatwierdził umowę z Południowo-Kazachstańskim Państwowym Uniwersytetem im. M. Auezowa w Szymkencie (Kazachstan) oraz list intencyjny w sprawie partnerstwa i współpracy między UAM a Northern Essex Community College w Haverhill (Stany Zjednoczone). Senat UAM zgodził się na dokonanie zmian w strukturze organizacyjnej uczelni. Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej zezwolono na przekształcenie Zakładu Dramatu i Teatru IFP w Katedrę Dramatu, Teatru i Widowisk; Zakładu Filmu i Telewizji IFP w Katedrę Filmu, Telewizji i Nowych Mediów; Pracowni Komparatystyki Literackiej IFP w Zakład Komparatystyki Literackiej i Kulturowej IFP. Na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych w Instytucie Geoekologii i Geoinformacji pozwolono na utworzenie Zakładu Badań Kriosfery. Na Wydziale Neofilologii w Instytucie Filologii Romańskiej wyrażono zgodę na przekształcenie Pracowni Portugalistyki w Zakład Portugalistyki. Na Wydziale Fizyki zaakceptowano zniesienie Zakładu Spektroskopii Jądrowego Rezonansu



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zapowiedzi

- W dniach od 15 do 20 sierpnia 2011r. odbędzie się, w Centrum Konferencyjnym IM PAN w Będlewie konferencja z arytmetycznej geometrii algebraicznej, zatytułowana: „Galois representations and automorphic forms”. Organizatorami konferencji są: Grzegorz Banaszak (UAM Poznań), Stefan Barańczuk (UAM Poznań), Tobias Berger (Sheffield Univ. UK), Krzysztof Kłosin (CUNY USA). Konferencja jest sponsorowana przez Centrum Banacha oraz Wydział Matematyki i Informatyki UAM. Więcej na <http://graf.wmi.amu.edu.pl/>

- Obóz adaptacyjny dla studentów I roku Łazy odbędzie się w dniach od 29 sierpnia do 4 września 2011. Jest to największy obóz adaptacyjny w Polsce - Campus Akademicki w Łazach k. Mielnia (www.campus.poznan.pl). W tym roku przygotowano aż dwa tysiące miejsc. Oprócz studentów UAM, którzy stanowią najliczniejszą reprezentację na Campusie (ponad 1000 osób), uczestnikami będą także studenci z największych akademickich ośrodków z całej Polski. **mdz**

Kwadropolowego oraz powstania Zakładu Fizyki Nanomateriałów, a na Wydziale Biologii pozwolono na utworzenie Wydziałowej Pracowni Fitotronowej. Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w rektoracie (pokój 107) oraz na stronie www.amu.edu.pl.

opr. Dominika Narożna

- Na podstawie umowy między UAM a firmą ARTATECH realizowany jest wspólny projekt, testujący wykorzystanie e-czytników ONYX BOOX w procesie dydaktycznym w naukach społecznych. Program, testujący technologię e-papieru, ma ukazać jak można usprawnić proces zarządzania i korzystania z zasobów elektronicznych przez e-czytniki. Projekt prowadzi dr Cezary Kościelniak z Instytutu Kulturoznawstwa UAM wraz z grupą studentów z kierunków: kulturoznawstwo, prawo, filologia niemiecka. Studenci korzystają z elektronicznych zasobów czasopism, książek, repozytoriów i bibliotek cyfrowych, dostępnych przez portal Biblioteki Uniwersyteckiej oraz z bazy danych firmy ATRATECH. Testowane urządzenia wspomagają przyswajanie wiedzy: zaznaczanie podczas czytania wybranych fragmentów tekstu; szybkie tłumaczenie nieznanymi słowami obcego tekstu; dzięki syntetyzatorowi mowy można równolegle słuchać czytany tekst, co ułatwia opanowanie w krótkim czasie dużych partii materiału. Więcej na stronie: www.onyx-ereader.pl

- Nowy dyrygent orkiestry uniwersyteckiej Viaphoniker, frankfurcki maturzysta Robert Hübner ma zaledwie 19 lat i od stycznia 2011 dyryguje muzykami. Wspólnie z chórem Viavocale i Chórem Akademickim, orkiestra pod jego batutą zaprezentowała swój program podczas koncertu letniego (28 czerwca) w Collegium

Polonicum w Słubicach. Usłyszeć można było klasyczne symfonie, muzykę operową i filmową.

- W Domu Pracy Twórczej w Ciężeniu odbyła się od 7 do 9 lipca konferencja „Teoria - literatura - życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej”, organizowana przez ogólnopolską Konferencję Kierowników Filologicznych Studiów Doktoranckich, Instytut Filologii Polskiej oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Konferencja jest pierwszym spotkaniem w ramach Transdyscyplinarnej Szkoły Letniej dla doktorantów. Pod kierunkiem najwybitniejszych znawców problematyki doktoranci mogli uczestniczyć w warsztatach i wykładach. Spotkanie było także sposobnością do integracji z doktorantami ze wszystkich ważniejszych środowisk uniwersyteckich w Polsce.

- W ramach konkursu otwartego nr 6/POKL/3.3.2/2009 „Przygotowanie wybranych szkół do realizacji praktyk przez studentów przygotowujących do wykonywania zawodu nauczyciela” wnioski o dofinansowanie projektu pt.: „Nowoczesne strategie wielostronnego przygotowania studentów do zawodu nauczyciela, wspomagane internetowym systemem kształcenia. Przyroda w praktyce szkolnej”, przygotowany pod kierownictwem dr. Piotra Jagodzińskiego znalazł się na pierwszym miejscu listy rankingowej. Głównym celem projektu jest opracowanie i wdrożenie nowatorskiego systemu praktyk pedagogicznych dla studentów chemii i geografii, z wykorzystaniem Internetu. Kwota dofinansowania to ok. 4 mln zł.



Zespół z UAM okazał się najlepszy w kategorii Game Design

Poznański Elm najlepszy

Zespół Cellardoor zajął I miejsce w tegorocznej edycji Imagine Cup 2011 w kategorii Game Design.

Już po raz dziewiąty Microsoft zorganizował Imagine Cup, największy na świecie konkurs technologiczny dla studentów. Do światowych zmagania stanęło pięć zespołów z Polski. Ale to nasi reprezentanci okazali się najlepsi.

Cellardoor - bo o nich mowa - to Łukasz Michniewicz, Szymon Majewski, Marek Banaszak i Magdalena Dudarska, studenci UAM. Startowali w jednej z trzech kategorii Game Design. Ich zwycięski projekt ma charakter

interaktywnej książki dla dzieci „The Book of Elm”. Gracz wciela się w rolę tytułowego Elma, który stara się naprawić błędy popełnione przez ludzi. Poza tym zachęca najmłodszych do dbania o środowisko naturalne i do czytania książek. Projekt powstał pod okiem Tomasza Gdali.

„Nasi” zajęli także III miejsce w kategorii Interoperability. Zespół Demoscene Spirit w składzie: Krzysztof Żarczyński, Oskar Szulc, Rafał Szekalski oraz Aleksandra Łukasiak

startował z projektem Trident. Składa się on z systemu monitoringu wałów przeciwpowodziowych przez specjalne czujniki w ziemi i programu symulacji powodzi. Pozwala też na interaktywne kontakty między powodzianami czy organizacjami charytatywnymi.

W tegorocznej edycji konkursu brało udział 350 tysięcy osób ze 183 państw. Do finałów zakwalifikowały się 424 osoby.

Joanna Małecka-Synoradzka

Pośrednik pomiędzy kulturami

Z okazji 90-tych urodzin Karla Dedeciusa Uniwersytet Europejski Viadrina nadał mu doktorat honoris causa.

Poprzez swoje tłumaczenia polskiej literatury na język niemiecki Karl Dedecius wniósł niezwykle istotny wkład do polsko - niemieckiego porozumienia i miał olbrzymi wpływ na rozbudzenie zainteresowania polskim językiem i kulturą w Niemczech. Szczególnym pomostem łączącym wybitnego translatora z Viadriną i Collegium Polonicum jest Archiwum Karla Dedeciusa, które od 2001 roku zostało przekazane Collegium Polonicum. Z okazji doktoratu, tego samego dnia Viadrina otworzyła swoje Centrum Interdyscyplinarnych Studiów nad Polską. Centrum to spaja prowadzone już na Viadrinie badania nad kulturą i historią

Polski oraz związaną z nimi dydaktykę. Stworzenie Centrum było możliwe dzięki nowo utworzonej przez Brandenburgię profesurze ds. Interdyscyplinarnych studiów nad Polską. Dr Gunter Pleuger, prezydent Viadriny powiedział: *Viadrina, tworząc Centrum, pragnie stać się głównym europejskim ośrodkiem interdyscyplinarnych badań polskoznawczych i nauczania o Polsce. Szczególnie cieszy mnie to, że otwarcie Centrum zbiega się z 20. rocznicą Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Jest to sygnał ze strony Viadriny i Brandenburgii, że nasz sąsiad, tak jak i przez ostatnie 20 lat, nadal będzie stał w Centrum naszego zainteresowania.*

Ewa Polakowska

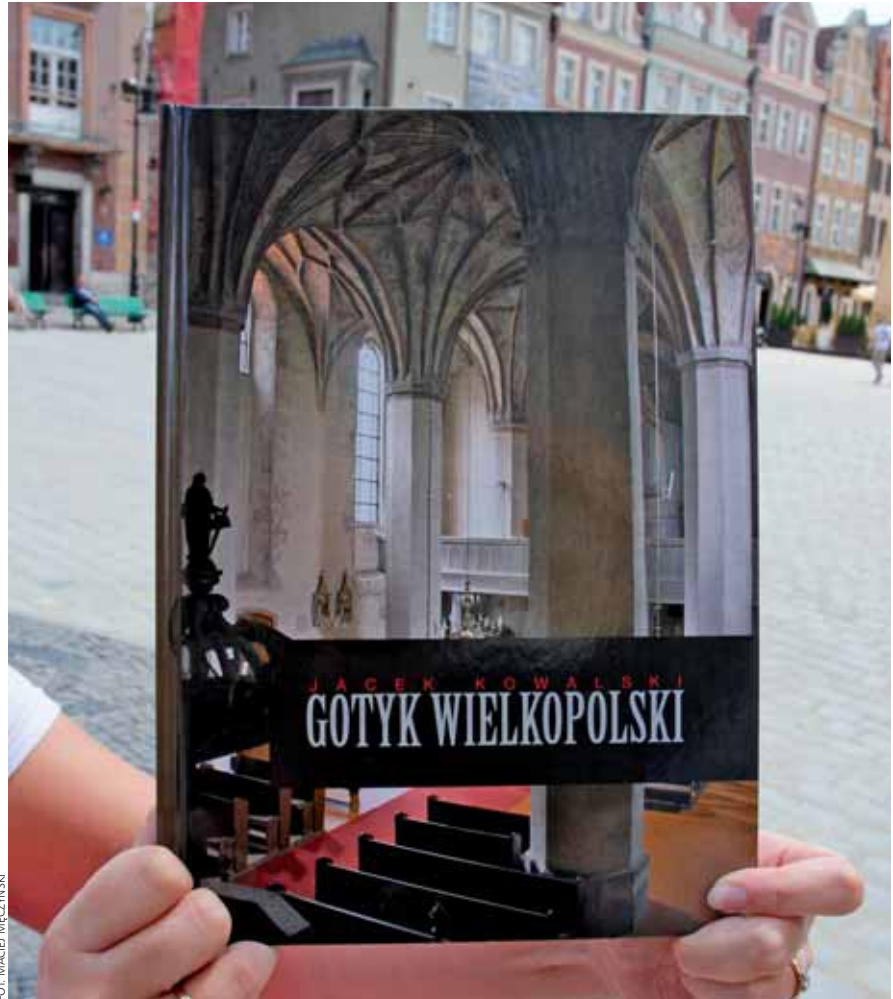
V Uniwersytecki Konkurs Języka Niemieckiego

Do V edycji odbywającego się co dwa lata uniwersyteckiego konkursu języka niemieckiego zgłosiło się 98 studentów ze wszystkich wydziałów uniwersytetu.

Najwięcej chętnych było z prawa, polonistyki, historii, pedagogiki oraz geografii. Po pierwszym etapie konkursu wyłoniono 21 osób, które najlepiej rozwiązały test. W kolejnych dwóch etapach uczestnicy ponownie zmierzli się z trudniejszym już testem leksykalno - gramatycznym z elementami wiedzy o krajach

Nagrody Miasta Poznania przyznane

Dr hab. Jacek Kowalski
z UAM
został tegorocznym
laureatem
prestżowej Nagrody
Naukowej Miasta
Poznania



FOT. MACIEJ JĘDRZEJCZAK

Praca "Gotyk Wielkopolski" Jacka Kowalskiego nie miała sobie równych

To znakomity tłumacz wierszy, znany jako wspaniały śpiewak, można go oglądać w telewizji - tak o Jacku Kowalskim, laureacie Nagrody Naukowej Miasta Poznania mówił prof. Jacek Wiesiołowski, członek kapituły konkursowej. „Gotyk Wielkopolski” - to tytuł pracy laureata. Zdaniem oceniających była tak ciekawa i fascynująca, że nie można było jej nie nagrodzić. - *Szczerze mówiąc, koledzy Jacka Kowalskiego zaczęli wątpić, czy on kiedykolwiek skończy tę pracę. Skończył i to z jakim wyróżnieniem* - mówił prof. Wiesiołowski.

**Wysokość nagrody naukowej wynosi 39 tys. zł,
a stypendium naukowego - 4,6 tys. zł**

Stypendia naukowe otrzymali na UAM: dr Marcin Podsiadło (chemia)
mgr Daniel Łowicki (chemia), mgr Kamila Kłudkiewicz (historia sztuki)

Fotografował i poznawał kościoły gotyckie na terenie powiatu poznańskiego i gnieźnieńskiego. Była to żmudna i ciężka praca. Prac na ten temat powstało wiele, ale tylko ta jedna zasłużyła na wyróżnienie. Dlaczego? - *Bo tylko on potrafił wyciągnąć wnioski, odkryć te miejsca, powiązać*

architekturę z lokalną społecznością, żyjącą na danym terenie. To nie lada sztuka - dodaje prof. Jacek Wiesiołowski.

Przyznano także dziesięć stypendiów dla wybitnych młodych naukowców.

Joanna Małecka-Synoradzka

niemieckiego obszaru językowego, a najlepsze 10 osób wzięło udział w ustnej części konkursu. Najlepszy okazał się Jędrzej Kucznerowicz z Wydziału Prawa i Administracji, zdobywając nagrodę główną - bon towarowy o wartości 1000 zł. Kolejne miejsce zajęła Karolina Oleksy z tego samego wydziału i otrzymała bon na 750 zł, a trzecia Magdalena Rybarczyk z pedagogiki zdobyła talon o wartości 500 zł. W dziesięć najlepszych znaleźli się ponadto Anna Gacek, Maciej Jędrzejczak, Marta Kaczmarek, Marika Kaiser, Martyna Rawska, Piotr Siwczak oraz Aleksandra Wyciszkwicz. Bony zostały ufundowane przez prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM, a nagrody książkowe były prezentem od księgarni Polangol. Wszyscy laureaci otrzymali ponadto książki gościa honorowego konkursu - Barbary Erdman.

Anna Gacek

MBA w Polonicum

Program MBA „Management for Central and Eastern Europe” Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, odbywający się w Collegium Polonicum, uzyskał najwyższe miejsce wśród programów spoza Warszawy, oferowanych na polskim rynku.

Następujące kryteria były brane pod uwagę w ocenie programów: kryteria naboru, kadra naukowo-dydaktyczna, wartość merytoryczna programu, ranga uzyskiwanego dyplomu, ocena programu przez absolwentów, wsparcie technologiczne.

Jakość programu została oceniona jako jedna z najwyższych spośród wszystkich 26 programów, biorących udział w rankingu.

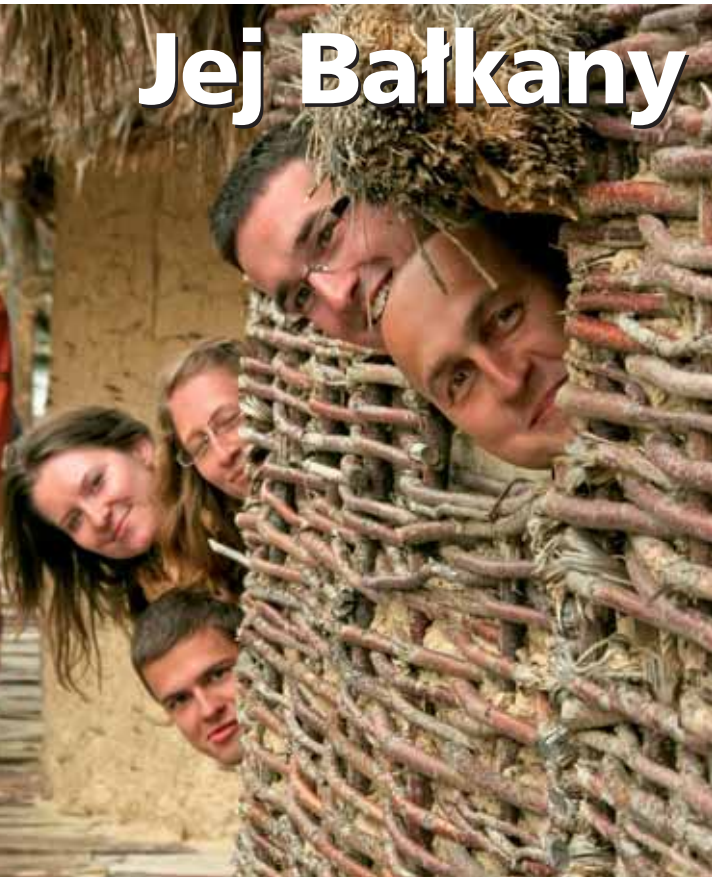
Szczegółowe zestawienie można znaleźć pod linkiem:

http://www.perspektywy.pl/ranking/2011/MBA/Ranking_MBA_Perspektywy_2011.html

Następny rocznik programu rozpoczyna się w październiku 2011. Podania można składać do 31 sierpnia 2011.

Więcej na www.mba-cee.com

Jej Bałkany



FOT. TOMASZ EWERTOWSKI

Na początku maja grupa studentów Międzykierunkowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych (MISH) UAM wyruszyła na Bałkany w ramach międzynarodowego projektu *Jej opowieść - jej przestrzeń - jej Bałkany*.

Organizatorem wyjazdu była Pracownia Humanistycznych Studiów Interdyscyplinarnych WFPiK i stanowił on zwieńczenie całorocznej pracy studentów w grupach badawczych na zajęciach ze wstępu do badań interdyscyplinarnych.

Podczas dziesięciodniowego objazdu (5-15 V) studenci odwiedzili Belgrad, Ochryd i Skopje, Bańsko i Płowdiw, pół dnia spędzili także w Albanii. Celem projektu było zebranie materiałów do interdyscyplinarnych badań nad sytuacją kobiet w społeczeństwach bałkańskich. Studenci wysłuchali wykładów na uniwersytetach w Belgradzie, Skopje i Płowdiwie, uczestniczyli w warsztatach, przeprowadzali wywiady i badania terenowe.

Osoby, biorące udział w projekcie, podzielone były na pięć grup, zajmujących się sytuacją kobiet na różnych polach badawczych: literatury współczesnej, religii, popkultury, sztuk wizualno-performatywnych, inicjatyw obywatelskich. Ambitna działalność badawcza byłaby niepełna, gdyby zabrakło wczuwania się w „bałkańskie rytmy życia”. Dlatego studenci przechadzali się nad brzegami Jeziora Ochrydzkiego, spędzili też wieczór na słynnej belgradzkiej ulicy bohemy (Skadarlija), spacerowali po wąskich uliczkach starego miasta w Płowdiwie.

Zebrane materiały i doświadczenia mają stanowić punkt wyjścia dla nowego projektu w przyszłym roku akademickim.

Tomasz Ewertowski

Poznawajcie ogrody

O tym, jakie ciekawe i rzadkie kolekcje roślin można podziwiać w belgijskim ogrodzie botanicznym, opowiadała w poznańskim Ogrodzie Botanicznym Marlena Scheller, która przez pół roku odbywała staż w „botaniku” gandawskim. Był on częścią programu unijnego: „Uczenie się przez całe życie”, w ramach którego wspierane są projekty wymiany, współpracy i mobilności pomiędzy systemami edukacji i szkoleń w UE.

Ogród botaniczny w Gandawie założono go już w 1794 r. Od 1804 r. stanowił on własność miasta, a od 1815 r. - tutejszego uniwersytetu. W 1903 r. został przeniesiony w inne miejsce, zaś kolejno w latach 30., 60. i 70. dobudowywano nowe szklarnie i palmiarnie. Choć jest stosunkowo niewielki - zajmuje niecałe 3 ha powierzchni (dla porównania poznański - ponad 21 ha), to jednak posiada imponujące kolekcje roślin, obejmujące ponad 10 tys. gatunków (poznański ok. 8 tys.), zgromadzonych m.in. w 4 dużych szklarniach publicznych, palmiarni, 20 mniejszych szklarniach, arboretum i sekcji systematycznej. Ponieważ Belgia ma o wiele łagodniejszy klimat, w ogrodzie rosną liczne gatunki roślin ciepłolubnych. Inne ciekawe zakątki to skalniak, dział roślin leczniczych, warzywniak (z warzywami z różnych stron świata, ale także z rodzimymi, często już zapomnianymi gatunkami) czy rośliny wodne i nadwodne. Ogród prowadzi też bank nasion.



FOT. DANUTA CHODERA-LEWANDOWICZ

Najważniejszym zadaniem Marleny Scheller podczas stażu były testy kiełkowania roślin. Zajmowała się też m.in. kontrolą szybkości wzrostu bambusa, określeniem optymalnej temperatury w szklarniach, monitoringiem oraz kontrolą biologiczną szkodników. Miała również możliwość zwiedzenia innych ogrodów botanicznych, jak największy w Belgii Narodowy Ogród Botaniczny w Meise pod Brukselą, gdzie

podziwiała m.in. dochodzący do 2 metrów wysokości największy kwiat na świecie - Arum Titan, zwany „trupim kwiatem” ze względu na odór, jaki wydziela. Na zakwitnięcie trzeba czekać 10 lat, a kwitnie tylko trzy dni. M. Scheller zwiedziła także rekreacyjny ogród botaniczny w Leuven oraz największy w Europie ogród botaniczny pod Londynem - Kew Gardens, słynący m.in. z najstarszej na świecie rośliny doniczkowej - sagowca hodowanego od 1775 r., oraz najmniejszej na świecie rośliny kwitnącej - podgatunku rzęsy wodnej (Wolffia) długości 0,6 mm, której ziarenka są też najmniejsze na świecie - ważą 70 mikrogramów.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Warto przypomnieć, że poznański Ogród Botaniczny organizuje wycieczki tematyczne (np. „Rośliny biblijne”, „Świat roślin wodnych”, „Rośliny święte i magiczne”) w każdą niedzielę lata o godz. 10.



FOT. BARNETEGIA.NET.PL

Baskijska lekcja

Dziwiciu studentów językoznawstwa, etnolingwistyki i antropologii, uczących się języka baskijskiego, miało możliwość wyjazdu do Kraju Basków na 15 - dniowy, intensywny kurs językowy - *Barnetegia*.

Kurs odbył się w Arantzazu, w pobliżu miejscowości Onati. Codziennie odbywało się sześć godzin nauki, po czym resztę dnia studenci spędzali w Onati, Arantzazu lub w innych miejscowościach. Soboty były przeznaczone na całodienne wycieczki do Donostii (San Sebastian) i Bilbo (Bilbao).

Podczas *Barnetegii* uczestnicy dużo się nauczyli i zwiedzili. Wyjeżdżali na koncerty do tzw. *gatzexea*, czyli domu młodych. Mieli szansę oglądać tradycyjne tańce baskijskie. Brali też udział

w manifestacjach, propagujących język baskijski w Kraju Basków i zalegalizowanie baskijskiej partii politycznej.

Nie obyło się także bez odwiedzenia baskijskich *tabern* czyli pubów, które rządzą się trochę innymi prawami niż te polskie. Uczestnicy *Barnetegii* pojawili się także w lokalnej telewizji i gazecie, ponieważ niewiele osób uczy się tego języka. Kolejny wyjazd do Kraju Basków już w sierpniu. Zainteresowanych wyjazdem zapraszamy na bloga barnetegia.net.pl.

PLM

Poznań Linguistic Meeting 2011

W maju 2011 roku w Poznaniu odbyła się 42. edycja Poznań Linguistic Meeting (PLM), dorocznej międzynarodowej konferencji językoznawczej, organizowanej przez Instytut Filologii Angielskiej UAM. Na czele komitetu organizacyjnego PLM stoi prof. dr hab. Katarzyna Dziubalska-Kořaczyk, dyrektor IFA.

Wykłady i sesje warsztatowe odbywały się w Collegium Iuridicum Novum. PLM przyciągnął rzesze językoznawców z czołowych ośrodków naukowych w Polsce i za granicą, m.in. z Austrii, Wielkiej Brytanii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Izraela, Francji, Hiszpanii, Korei, Japonii, Czech, Niemiec, Belgii, i Norwegii. Wśród gości nie zabrakło światowej sławy ekspertów w dziedzinie fonologii, składni, socjolingwistyki, etc.

Obradom konferencji przyświecało hasło „Język, dyskurs i społeczeństwo - zbiorowe i indywidualne aspekty dynamiki społecznej”.

Gościem PLM 2011 była prof. Ruth Wodak z Uniwersytetu Wiedeńskiego oraz Uniwersytetu w Lancaster, która jest autorytetem na skalę światową w dziedzinie badań nad dyskursem w kontekście historycznym i politycznym. Wykład Prof. Wodak zatytułowany *Unity or diversity? Multilingual practices in European Union institutions* był przeznaczony dla szerokiego grona odbiorców i odbył się w ramach programu Akademicki Poznań. Prof. Wodak podjęła tematykę wielojęzyczności w instytucjach Unii Europejskiej, odwołując się do wyników swoich badań przeprowadzonych w owych instytucjach.

Szczególnym wydarzeniem konferencji była również prezentacja książki pt. „The SAGE Handbook of Sociolinguistics” pod redakcją Barbary Johnstone z Uniwersytetu Carnegie Mellon, prof. Paula Kerswilla z Uniwersytetu w Lancaster i prof. Ruth Wodak. Odbyła się również celtycka sesja „satelita” zatytułowana *Discourse in Celtic (minority) languages*.

W konferencji wzięło udział niemal 200 osób, a odczyty wygłosiło blisko 100 uczestników.

**Magdalena Murawska
Karolina Roszak**

Wśród twierdz i cmentarzysk

Pierwszy sezon polsko - sudańskiego projektu w dolinie Nilu oraz Północnym Kordofanie odbył się już w styczniu i w lutym 2011 roku. Z Sudanu powrócili uczestnicy polsko - sudańskiej ekspedycji badawczej, którzy prowadzili prace archeologiczne oraz etnograficzne w trzech rejonach tego rozległego kraju.

Ekspedycja ta to początek 3-letniego projektu badawczego, który jest organizowany przez Instytut Prahistorii UAM oraz National Corporation for Antiquities and Museums of Sudan. W projekcie biorą udział pracownicy oraz studenci polskich i sudańskich instytucji naukowych. Będą to oprócz archeologów również etnologowie oraz geodeci.

Przez pierwsze 2 tygodnie prowadzono badania w rejonie Nilu, pomiędzy V kataraktą a połączeniem Nilu Białego i Błękitnego. Prace koncentrowały się wokół twierdz, które zostały zbudowane w czasach średniowiecznych królestw Makurii oraz Alodii. Dotychczas znane są tylko z krótkich wzmianek i nigdy nie były przedmiotem zaawansowanych badań. Z kolei celem prac w okolicy wzgórz Souani al-Songour jest stworzenie map wszystkich stanowisk archeologicznych. Obszar ten przez swoją trudną dostępność, bliskość niszczonego długoletnim konfliktem Darfuru oraz surowy klimat nigdy nie stał się obiektem systematycznych badań naukowych. Banganarti oraz Selib to z kolei teren prac polskiej ekspedycji archeologicznej Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN oraz Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW. Uczestnicy naszej ekspedycji wykonali tam pomiary przy użyciu tachimetru elektronicznego.

Badania archeologiczne w dolinie Nilu, w rejonie twierdz Hosz esz-Szeitan, Wad Mukhtar oraz Hosz el-Kab wykazały, że pierwsza z nich, nieznaną z literatury, jest największa i najlepiej zachowana. W okolicy Hosz esz-Szeitan zarejestrowano 32 stanowiska archeologiczne, zarówno pozostałości osad, jak i cmentarzysk. W rejonie Wad Mukhtar udało się zarejestrować tylko dwa, natomiast przy Hosz el-Kab czternaście. Architektura twierdz, mimo słabego stanu zachowania, okazuje się niezwykle interesująca. Dodaje ona ciekawe wątki do ogólnych rozważań nad architekturą obronną tej części świata, jak i nad historią średniowiecznych królestw.

W Kordofanie badania koncentrowały się na obszarach wokół wzgórz: Baklai, Nurein, Suoni al-Songor oraz al-Grian. Zarejestrowano kilkadziesiąt cmentarzysk zarówno kurhanowych, jak i z grobami płaskimi. Pochodzą one z różnych okresów pradziejów i czasów historycznych tego słabo znanego regionu.



Dyrektor National Corporation for Antiquities and Museums of Sudan (NCAM) dr Hassan Hussein Idriss oraz dyrektor Muzeum Narodowego w Chartumie dr Abdel Rahman Ali spotkali się z prorektorem UAM prof. Jackiem Witkosiem, aby podpisać umowę o współpracy między NCAM a UAM.

Zastanawia niewielka liczba osad stałych. Największa z nich znajduje się na szczycie wzgórza Nurein, które jest częścią wygasłego wulkanu. Na rozległym plateau zarejestrowano około 70-80 pozostałości domów zbudowanych z kamienia na planie okręgu. Centralną częścią osady był mierzący około 100 metrów średnicy zbiornik, który w porze deszczowej kumulował cenną tutaj wodę. Od strony zachodniej osada była otoczona kamiennym murem. U stóp wzgórza znajdowały się cmentarzyska, na których prawdopodobnie chowano zmarłych mieszkańców wzgórza Nurein.

Jednym z uczestników ekspedycji był Piotr Maliński, etnolog, którego prace polegały na rejestrowaniu przekazów tradycji ustnej, dotyczących rejonów badań i obecnych tam relikwów kulturowych. Dokumentował także wytwory tradycyjnego rzemiosła i rękodzieła. W jego pracy dużym ułatwieniem były ciągłe gościnne zaproszenia od żyjących na tych terenach plemion Dża'alin, Bedarija oraz Kawahla.

Wiele osób było niezmiernie pomocnych w realizacji projektu. Uczestnicy ekspedycji spotykali się z gubernatorem prowincji Kordofan Północny, Muttasimem Mirghani Zaki-Eddin, z minister informacji, kultury i turystyki, dr Sulmą Altahir Alnoor; z przywódcą plemion w rejonie Sodiri - Abd Allah Mohamed Fadual Aluisr. Za pomyślność naszej wyprawy modlił się szejch bractwa sufickiego, Drogi 90 Szeichów, Seif Ed-Din (co na język polski można tłumaczyć jako „Miecz Wiary”). Bardzo gościnne były też rodziny sudańskich uczestników ekspedycji. Początek współpracy polsko - sudańskiej w tym projekcie jest bardzo obiecujący. Wielka pomoc ze strony Sudańczyków wręcz zachęca do dalszych działań. Aby choć częściowo odwdziżyć się za tę otwartość, przekazano szkole w Sodiri zestawy artykułów szkolnych i pomocy dydaktycznych, przywiezione z Polski.

Więcej na www.sudan.archo.edu.pl. Zapraszamy do obejrzenia filmów o ekspedycji pod adresami:

<http://www.youtube.com/watch?v=jZGV0Gn6eBw>

http://www.kamereon.pl/pl/firma/off/dunia_keda.html

Mariusz Drzewiecki
Instytut Prahistorii UAM

Rektorzy korporanci

90. rocznica powstania w Poznaniu pierwszych korporacji akademickich oraz 25. rocznica odsłonięcia tablic korporacyjnych w krużgankach klasztoru oo. dominikanów w Poznaniu została upamiętniona przez poznańskie środowisko korporacyjne.

Wsobotnie popołudnie 4 czerwca prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM wraz z najstarszym poznańskim korporantem F! prof. Lechem Działoszyńskim z korporacji Masovia dokonał w westybulu Collegium Minus uroczystego odsłonięcia tablicy poświęconej korporantom - rektorom Uniwersytetu Poznańskiego. Na tablicy znalazły się nazwiska prof. Stefana Dąbrowskiego z K! Aesculapia, prof. Stanisława Dobrzyckiego z K! Chrobria, prof. Ludwika Jaxy-Bykowskiego z K! Masovia, prof. Stanisława Kasznicy z K! Helionia, prof. Edwarda Lubicz-Nieza-bitowskiego z K! Demetria, prof. Antoniego Peretiatkowicza z K! Mercuria, prof. Stanisława Runge z lwowskiej K! Lutyko-Venedya oraz prof. Jana Sajdaka z K! Silesia.



FOT. MARCIN KRUPKA

Niech ta odsłaniana dziś tablica pamiątkowa będzie dowodem naszej wdzięczności, naszej pamięci o wydarzeniach, a przede wszystkim o tych ludziach, których sposób działania zgodny był z zasadami wiary, patriotyzmu, honoru, nauki i przyjaźni - powiedział rektor UAM. Po odsłonięciu tablicy, w auli Lubrańskiego odbył się uroczysty komersz poznańskiego środowiska korporacyjnego.

Obecne na nim władze poznańskich uczelni wyraziły chęć dalszego wspierania poznańskich korporacji akademickich Lechii, Magna Polonii, Masovii, Surmy oraz Romy, które pielęgnują przedwojenne tradycje oraz dodają kolorytu akademickiemu Poznaniowi.

Marcin Krupka

Unilexianie z ILS w Jamnej

„Unilexianie” - tak nazwaliśmy naszą 13-osobową grupę studentów - członków Sekcji Translatorycznej Koła Naukowego Studentów Lingwistyki Stosowanej, pracującą od roku nad drugą częścią „Unilexa” - polsko-niemieckiego słownika uniwersyteckiego. Pierwsza, niemiecko-polska część słownika, ukazała się nakładem Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w 2010 r. Celem części drugiej będzie zapoznanie niemieckojęzycznych studentów, zainteresowanych studiami w Polsce, z polską terminologią uniwersytecką.

Po roku żmudnej pracy leksykograficznej postanowiliśmy poszukać ożywczej odmiany - z siedziby Sekcji oraz sprzed własnych komputerów przenieśliśmy na krótko nasze działania do Bacówki UAM w Jamnej, prowadzonej przez Justynę i Adama Gancarków. To właśnie tam, w pierwszy weekend czerwca, wraz z dr Agnieszką Błażek zorganizowaliśmy obóz naukowy, którego celem było podsumowanie pierwszego etapu pracy nad słownikiem oraz wyznaczenie zadań na nadchodzące miesiące.

Pierwszego dnia, zaraz po przyjeździe do Bacówki, wyruszyliśmy na szlak. Noc spędzona w pociągu nie była dla nas żadną przeszkodą w pokonaniu długiej drogi do Bukowca i Diablich Skał. Zachwyceni otaczającą nas przyrodą, wpatrzyli w soczystą zieleń krajobrazu, niestrudzenie siliśmy przed siebie. Wieczorem, po zregenerowaniu sił, spotkaliśmy się, by omówić plan pracy na najbliższe dni.

W sobotę wyruszyliśmy do Jastrzębiej, zatrzymując się po drodze u stóp „Wieprzka”. W trakcie wędrowki wykorzystaliśmy okazję, by na łonie natury wysłuchać wykładu o związkach frazeo-



**Jamna
- wykład
w lesie**

logicznych, idiomach i komponentach unikalnych we współczesnej leksykografii. Po powrocie z Jastrzębiej kontynuowaliśmy pracę nad słownikiem. Zwieńczeniem sobotniego wieczoru było „lingwistyczne ognisko”, w trakcie którego niektórzy z nas ujawnili swoje recytatorskie i muzyczne talenty. Ostatniego dnia wzięliśmy udział w miejscowym festynie, wybraliśmy się na ostatni już spacer po okolicy i z zalem wyruszyliśmy w podróż powrotną do Poznania.

Bacówka UAM w Jamnej to idealne miejsce na wspólny studencki wyjazd bez względu na to,

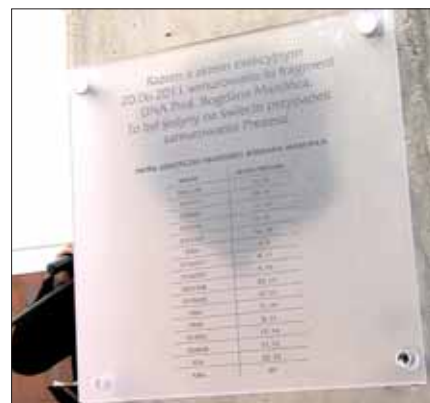
czy celem jest odpoczynek, czy praca. Gospodarze chętnie służą pomocą i dobrą radą, a jedzenie jest przepyszne. Jeśli więc jest jeszcze ktoś, kto nie ma planów na wakacje, kocha przyrodę i chciałby choć na chwilę zatrzymać czas, niech pakuje swój plecak i wyrusza w drogę...
kierunek: JAMNA!

Marta Baran
(lingwistyka stosowana, I rok SUM)

Kwiryna Cieślak
(lingwistyka stosowana, I rok SUM)



Jak profesor dał się zamurować



FOT. TOMASZ FLORCZAK TV UAM

Jak daleko można posunąć się w działaniach promujących rozwój idei? Daleko! Prof. Bogdan Marciniak dał się nawet dla tej idei zamurować razem z kamieniem węgielnym!

A kamień ten, rozpoczął oficjalnie (i uroczystie, bo w obecności władz miasta, województwa, uczelni a także licznych firm) budowę Zespołu Inkubatorów Wysokich Technologii - największej inwestycji Poznańskiego Parku Naukowo - Technologicznego Fundacji UAM. Tu innowacyjne firmy znajdą miejsce do realizowania swoich pomysłów. Uroczystość rozpoczynająca budowę odbyła się 20 czerwca na terenie Poznańskiego Parku Naukowo - Technologicznego Fundacji UAM.

Projekt infrastrukturalny „Inkubatory Wysokich Technologii” stanowi niezbędne ogniwo w poznańskim kompleksowym modelu łańcucha transferu wiedzy z sektora nauki, tj. uczelni i instytutów naukowo - badawczych do sektora przedsiębiorstw - powiedział prof. Bogdan Marciniak, prezes Zarządu Fundacji UAM oraz dyrektor Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego.

Najlepiej taką rolę efektywnego pośrednika odgrywają w krajach rozwiniętych parki naukowo - technologiczne, w których są zlokalizowane zarówno centra innowacji, inkubatory przedsiębiorczości, inkubatory technologii, centra transferu technologii, jak i przedsiębiorstwa innowacyjne typu spin-off czy start-up wyłonione z sektora nauki. Dobrze zorganizowany park naukowo - technologiczny, ściśle związany z sektorem nauki, to najefektywniejszy „przedsiębiorca” dla gospodarki opartej na wiedzy. Wobec braku dużych polskich przedsiębiorstw zdolnych do tworzenia i utrzymania własnych ośrodków badawczych, rola parków naukowych i technologicznych w naszym kraju powinna skoncentrować się na wspomaganiu i komercjalizacji badań dostosowanych do potrzeb małych i średnich przedsiębiorców - kontynuował prof. Marciniak.

PPNT - jako najstarszy Park w Polsce zdążył wytworzyć większość elementów, zapewniających wielostronne wspoma-

ganie procesu transferu wiedzy. Opracowanie technologii oraz przeniesienie skali, przygotowujące do wdrożenia w przemyśle, powinno odbywać się w inkubatorach nowych technologii. To one powinny być zalążkiem małych, proinnowacyjnych przedsiębiorstw, funkcjonujących w parkach technologicznych i potrafiących następnie transferować te technologie do dużego przemysłu albo tworzyć nowe rodzaje przemysłu. Dolina Krzemowa jest tego najlepszym przykładem. Taką rolę mają spełniać właśnie Inkubatory Wysokich Technologii „Materiały i Biomateriały” oraz „Technologie Informacyjne i Komunikacyjne” finansowane z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, które zapewnić mają wysokie zapotrzebowanie rynku na innowacje w obszarze technologii.

Jest to szczególnie ważne w kontekście budowy na uniwersyteckim kampusie Morasko Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii - Materiały i Biomateriały, której akt erekcyjny został wmurowany kilka tygodni temu. Położenie Parku blisko kampusu Morasko stanowi najważniejsze ogniwo w transferze wiedzy i technologii z WCZT do firm innowacyjnych, ulokowanych w Parku. Takie modelowe rozwiązanie relacji nauka - innowacje stanowi olbrzymią szansę na zatrudnianie w kraju i w Poznaniu najwybitniejszych przedstawicieli młodej generacji twórców, realizujących swoje wielkie ambicje zarówno w nauce, jak i w biznesie typu high-tech. Jest również ilustracją bardzo dużych możliwości transferu i komercjalizacji wiedzy.

A co z tym oczekiwanym przez zebranych zamurowaniem profesora? Oczywiście, odbyło się, z tym, że tu profesora reprezentowała fiołka z jego materiałem genetycznym. W końcu o promocję nowych technologii dla przyszłości chodzi!

o-len

Rekrutujemy!

W tym roku rekordowe obłężenie przeżywa filologia norweska
- 20 kandydatów na 1 miejsce

Po otrzymaniu wyników matur uczniowie ostatecznie decydowali się na wybór kierunku studiów. 7 lipca zapisów (potwierdzonych, z wniesioną opłatą) było 27 469, a kandydatów na studia stacjonarne I stopnia i jednolite magisterskie czyli tych klasycznych pierwszoroczniaków było 24 439.

To oznacza, że większość z nich wybrała tylko 1 kierunek. Rekordzista wybrał (i opłacił) 9, a siedem osób - 8 (a opłata w tym roku wynosiła 85 zł). Jednak to i tak rozsądniej niż rok temu, chociaż przed uiszczeniem wpłaty pewien kandydat zarejestrował się na... 33 kierunki. Najwięcej kandydatów „wielokrotnych” jest na kierunki najbardziej oblegane. W tym roku są to filologia norweska (248 kandydatów na 12 miejsc) oraz reżyseria dźwięku na wydziale fizyki (236 kandydatów na 25 miejsc). Kolejne miejsce zajęła gospodarka przestrzenna (na nowe studia inżynierskie; 9, 3 kandydata na 1 miejsce). Dziewięciu kandydatów na 1 miejsce jest także na psychologii, niegdyś otwierającej listę. Po mniej więcej 8 kandydatów na miejsce mają w kolejności: japonistyka, sinologia, dziennikarstwo, arabistyka, biotechnologia, filologia hiszpańska. Na 11. miejscu znalazło się prawo z prawie 7 kandydatami na 1 miejsce, potem - uwaga! - nowy kierunek: bezpieczeństwo narodowe, filologia duńska, stosunki międzynarodowe, „zwykła” gospodarka przestrzenna, filologia portugalska, koreańska, turystyka i rekreacja, ochrona środowiska. Natomiast zabrakło kandydatów na teologię na specjalność dialog społeczny (tak potrzebny) oraz na filozofię - na etykę. Na tej ostatniej w związku z zapotrzebowaniem na nauczycieli etyki przygotowano aż 100 miejsc.

Na brak kandydatów nie narzekają matematycy i fizycy, zresztą i wysokie miejsce studiów inżynierskich z ochrony środowiska świadczy o tym, że młodzież zaczyna cenić także nauki techniczne i ścisłe. Pewną zagadką jest wielkie powodzenie bezpieczeństwa narodowego (630 chętnych), bo to kierunek nowy. Widać też, że

jesteśmy potęgą w filologiach „egzotycznych”, ściągających kandydatów z całej Polski.

W tym roku po raz pierwszy uruchomiono popołudniowe dyżury przy telefonie w dziele nauczania. Telefon okazał się bardzo potrzebny. *Po 30 czerwca to praktycznie nie odkładaliśmy słuchawki* - mówi Marek Sobczak, kierownik działu nauczania UAM - *bo było po 50-60 telefonów dziennie. Najczęściej kandydaci - lub ich rodzice - chcieli się utwierdzić, że dobrze się zarejestrowali, choć w elektronicznym systemie rekrutacji dostają takie potwierdzenie, jednak można zrozumieć w tak ważnym życiowo momencie tę chęć upewnienia. Jeden z kandydatów zarejestrował się na wszystkie wydziały prawa w Polsce i chciał wiedzieć, jakie ma szanse w Poznaniu. Mogliśmy mu tylko podać liczbę kandydatów, liczbę miejsc oraz zeszłoroczny próg, ale przecież w tym roku może być zupełnie inaczej.*

Oprócz dyżuru telefonicznego, w systemie rekrutacji pojawiły się dwa nowe udogodnienia. Po pierwsze można było dołączyć przez system potwierdzenie wpłaty; a po drugie, te osoby, które się nie dostaną, mogą elektronicznie złożyć oświadczenie, że są chętne na wolne miejsca, jeśli te się pojawią. To będzie dla nich duża wygoda. *Młodzież doskonale sobie radzi z elektronicznym systemem rekrutacji* - mówi Marek Sobczak - *gorzej, gdy usiłują to za nich zrobić rodzice. Oni zresztą, pamiętni tłumy z papierowymi teczkami z dokumentami, kłębiącego się w auli, jakoś nie dowierzają nowemu systemowi.*

Na forum internetowym kandydaci podsuwają wiele pomysłów na ulepszenie systemu rekrutacji. *Wiele z nich na pewno stopniowo wykorzystamy* - mówi Marek Sobczak - *Myślmy na przykład o jeszcze prostszym systemie pobierania opłat, na wzór Allegro, zamiast osobnego przelewu. Ustawa o informatyzacji też nakłada na nas obowiązek rozwijania elektronicznych form rekrutacji.*

MAJ





Praca nie tylko w wakacje, czyli jak dorabia student

Rozdają ulotki, pracują za barem lub serwują kawę na Starym Rynku. Na Półwiejskiej kierują do księgarni, zbierają podpisy pod petycjami. Mowa o studentach, którzy w wakacje pracują dorywczo.

W wakacje trudno o pracę. Zwłaszcza dorywczą. Dlaczego? Bo rynek opanowują studenci. A im etaty niepotrzebne, więc pracodawca tym chętniej ich zatrudni. Robią wszystko to, co gwarantuje im godny zarobek. Najwięcej osób spotkać można w ogródkach piwnych. Studenci decydują się na tego typu pracę ze względu na duże napiwki. A pracować trzeba, bo jakoś trzeba żyć. Tak przynajmniej twierdzą studenci, których spotkałam.

Najpierw dorywczo, potem na stałe

- *Niestety, życie w Poznaniu nie należy do tanich - przyznaje Alicja, studentka II roku stosunków międzynarodowych, która od połowy czerwca przeprowadza ankiety - U nas w Białogardzie jest o wiele taniej. Nawet chleb jest tańszy. A tu, drogie stacje, jeśli chce się wyjść na miasto też musisz mieć trochę kasy. Trzeba więc pracować, bo rodzice aż tak dobrze nie zarabiają, by sponsorować mi studia. Alicja korzysta z każdej okazji, by tylko dorobić. Podobnie jak Michał, który początkowo pracował dorywczo, a teraz nie wyobraża sobie życia bez stałego zatrudnienia. - Przeniosłem się na studia zaoczne, bo po prostu nie było mnie stać na studiowanie - przyznaje. W październiku zaczyna III rok dziennikarstwa. Na co dzień można go spotkać na stacji benzynowej Shell. - Dobrze płacą, więc mogę sobie jeszcze odłożyć na wakacje.*

Kelner równa się napiwki

Na poznańskim Starym Rynku mimo wczesnej pory gwarno i tłoczno. Mnóstwo wycieczek, obleżone ogródki. Paulina biega od stolika do baru, by przygotować kolejne zamówienia. W SARPie po raz pierwszy. Ale wcześniej już dorabiała. Na co dzień studentka prawa. - *Będę pracowała do końca wakacji - mówi. - Nie da się aż tak dużo zarobić, ale do pierwszego z pewnością wystarczy. No i można coś odłożyć. Docelowo chciałabym kupić sobie samochód albo wyjechać na wakacje. O wyjeździe do Grecji marzy Kasia, studentka II roku filologii nowogreckiej. - Poza tym zarabiam na życie i bieżące wydatki - wyznaje. Dorabia po raz pierwszy. Przyznaje, że praca kelnerki do łatwych nie należy. - *Bywają agresywni klienci, do których musimy mieć anielską cierpliwość. Ale praca jak praca. Pociuszające jest to, że zdarzają się napiwki.**

Ulotkarze zawsze w cenie

Na ulicy Półwiejskiej jak zwykle pełno „ulotkarzy”. Atakują już przy Kupcu Poznańskim. Niektórzy omijają ich szerokim łukiem. Ale są osoby, które pomagają i z uśmiechem na ustach biorą ulotki. - *Łatwo nie jest, bo często ludzie nas nie zauważają, albo udają, że nie widzą - mówi Marta, studentka III roku ekonomii. - Ale jakoś dajemy radę. Marta postanowiła odłożyć sobie trochę pieniędzy*



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Aktywny polski student w Europie

W Polsce studiuje tylko 2% studentów z rodzin o niskim statusie społecznym, 70% utrzymuje się samodzielnie, a z pomocy stypendialnej częściej korzystają studenci lepiej sytuowani - wynika z ogłoszonych właśnie wyników badania „Eurostudent”.

15 i 16 czerwca w kampusie IT-University w Kopenhadze zaprezentowano międzynarodowy raport EUROSTUDENT, poświęcony wynikom badań nad sytuacją studentów w Europie i ich oczekiwaniami. W badaniu Polska wzięła udział po raz pierwszy.

Aż 72 proc. polskich studentów deklaruje, że utrzymują się samodzielnie. Polski student jest najbardziej zajęty w Europie. Nauka i praca zajmuje mu na studiach I stopnia średnio 50 godzin tygodniowo, a na studiach magisterskich - 53 godziny. Więcej obowiązków mają tylko Portugalczycy. Wśród studentów I stopnia polscy studenci poświęcają najwięcej czasu na pracę zarobkową (19 godzin tygodniowo). W przypadku studentów II stopnia to 25 godzin. W Europie wyprzedzają nas jedynie trzy państwa. *Młodzi Polacy wykazują się aktywnością, determinacją i przedsiębiorczością, aby studiować, co jest chwalebne. W reformie zyskają dodatkowe formy wsparcia, aby mogli mniej pracować, a więcej czasu poświęcać na studia, które będą lepiej dostosowane do ich oczekiwań i rynku pracy* - mówi prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

W Polsce 35% studentów pochodzi z rodzin o wysokim statusie społecznym (co najmniej jeden rodzic z wyższym wykształceniem), 66% z rodzin o średnim statusie (co najmniej jeden rodzic z wykształceniem średnim), a tylko 2% studentów z rodzin o niskim statusie społecznym. 44% ojców studentów wykonuje pracę fizyczną (są np. wykwalifikowanymi robotnikami, rolnikami, rybakami, rzemieślnikami, operatorami maszyn).

Zaskakujące są dane, dotyczące liczby studentów, otrzymujących publiczną pomoc materialną w zależności od pochodzenia społecznego. W przypadku studentów o wysokim statusie społecznym pomoc tę pobiera 31% studentów, a jeśli chodzi o studentów o niskim statusie społecznym - już tylko 29%. Jedynie 9 proc. wszystkich studentów wyższych uczelni korzysta ze stypendiów socjalnych, a zaledwie 7 proc. mieszka w dotowanych z budżetu państwa akademikach. Jednocześnie jednak aż jedna piąta polskich studentów swój status subiektywnie odczuwa jako niski. *Te dane wskazują, że kierunek zmian w systemie przyznawania pomocy materialnej dla studentów, który wytyczyliśmy w reformie szkolnictwa wyższego, jest właściwy. Wierzę, że nowe zasady pomocy lepiej odpowiedzą na potrzeby uboższych studentów, zagwarantują im skuteczniejsze niż do tej pory wsparcie państwa* - podkreśla minister Kudrycka - *Nowe prawo znacząco zwiększy liczbę studentów otrzymujących stypendium socjalne, pomoc ta będzie także wyższa. Szacujemy, że dzięki nowym regulacjom nawet 50 tys. studentów więcej niż do tej pory uzyska stypendia socjalne.*

Reforma wejdzie w życie 1 października 2011 roku.

Newsletter MNISW

na imprezy z przyjaciółmi. Na razie się udaje. Bartek, student II roku inżynierii środowiska, odkłada na dojazdy na uczelnię. - *Mieszkam pod Wrześnią, więc kawalek muszę przejechać* - śmieje się. Poza studiowaniem normalnie pracuje. - *Nie da się inaczej. Skądś kasę trzeba brać. Pracuję w administracji jednej z prywatnych uczelni. A dziś akurat rozdają foldery, promujące tę szkołę* - dodaje.

Studentów spotkać można także w butikach z odzieżą, centrach handlowych i małych osiedlowych sklepach. Na plakietce zawsze mają napisane: „student” lub „umowa o dzieło”. Zarabiają na studia i na życie. A studiowanie w stolicy Wielkopolski tanie nie jest. Według najnowszych rankingów Poznań znalazł się w czołówce najdroższych miast Polski. Mamy jedną z najdroższych komunikacji miejskich, a także jesteśmy jednym z najdroższych miast pod kątem wynajmu mieszkań.

Joanna Małecka-Synoradzka



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Nauka w portalu polskiej prezydencji

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego uruchomiło specjalny serwis internetowy na czas polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej - można w nim znaleźć kalendarz prezydenckich wydarzeń w dziedzinie nauki i szkolnictwa wyższego, programy wybranych konferencji czy wywiady z odwiedzającymi Polskę osobistościami naukowego świata.

Nowy portal nie tylko informuje o nadchodzących wydarzeniach w europejskiej nauce, ale też promuje dokonania najwybitniejszych polskich uczonych, czy światowe sukcesy polskich studentów.

W sekcji „The Giants of Science” znalazły się sylwetki Polaków, którzy zmienili oblicze światowej nauki. Poczet polskich „gigantów nauki” otwierają astronomowie - Witelno i Mikołaj Kopernik. Wśród wielkich w Międzynarodowym Roku Chemii nie mogło zabraknąć również jedynej uczoniej, która otrzymała Nagrodę Nobla dwukrotnie - Marii



Skłodowskiej - Curie. Galeria w ciągu najbliższych miesięcy rozbudowywana będzie o kolejne wielkie i barwne postacie - wśród nich zaprezentowane będą także dokonania współczesnych polskich naukowców, którzy dzięki swoim sukcesom stali się rozpoznawalnymi i cenionymi ambasadorami polskiej nauki.

Sekcja „At the Cutting Edge” to historie polskich naukowców i ich odkryć, będących częścią dokonującej się obecnie rewolucji naukowej.

Serwis dostępny jest w języku polskim i angielskim pod adresem pl2011.science.gov.pl

Nowości dla doktorantów

Będzie trudniej dostać stypendium doktoranckie, ale za to zwiększą się szanse, że będzie ono dużo wyższe - tak wynika z reformy nauki. O tych nowościach rozmawiali rektor i prorektorzy UAM na spotkaniu z doktorantami (20.06).

Otym, kto zostanie doktorantem, zdecyduje otwarty konkurs. *Brak jeszcze odpowiednich rozporządzeń i regulaminu* - powiedział prof. Krzysztof Krasowski, prorektor UAM ds kształcenia - *ale formuła ma wprowadzać pełną przejrzystość i merytoryczną konkurencję, co powinno przyciągać absolwentów także z innych uczelni, a może i z zagranicy. O konkursie będzie trzeba zawiadomić i ministerstwo i Brukselę.*

Na II roku o przyznaniu stypendium (i to już od roku akademickiego 2012/2013) mają decydować zarówno dobre i bardzo dobre wyniki z egzaminów, postępy w pracy naukowej, jak i szczególne zaangażowanie w dydaktyce. To ostatnie kryterium dotychczas nie było tak wyraźnie brane pod uwagę. Stypendia dodatkowe z dotacji projakościowej otrzymywać będzie 30 proc. najlepszych doktorantów (do 2 tys. zł). Wybitni mają szanse jeszcze na stypendium ministra nauki.

Od 2012 roku to nie rektor będzie decydował o liczbie stypendiów doktoranckich, lecz dziekani: oni także zdecydują, czy w ramach przyznanej puli dadzą więcej niższych czy mniej, ale za to wyższych stypendiów (jednak nie może to być mniej niż 60 proc. płacy asystenta, a więc ok. 1, 4 tys. zł). Warto wiedzieć, że UAM przeznaczył w tym roku na stypendia 9, 7 mln zł.

Prof. Krasowski podkreślił, że poza tym doktorant może ubiegać się o wszelkie granty, nagrody i stypendia wewnętrzne. I doktoranci robią to z powodzeniem: np. o ile w 2009 roku zdobyli 79 stypendiów zewnętrznych, to w tym roku już 146. Poprawie sytuacji materialnej doktorantów będzie sprzyjać też i to, że stypendium doktoranckie nie będzie wliczane do podstawy przy ubieganiu się o stypendium socjalne, a także, że od 2012 roku wszyscy doktoranci dostaną 50 proc. zniżki na koleji. Nasi już to mają - dotąd dla poznańskich doktorantów opłacana ona była z funduszu socjalnego.

Obecni na sali doktoranci, a było ich nadspodziewanie dużo i wypełnili całą Dużą Aulę Collegium Iuridicum Novum, niepokoiłi się kryteriami oceny. Niektórzy wskazywali, że są lata

studiów doktoranckich, kiedy nie ma egzaminów. Okazało się także, że są miejsca, gdzie dla doktorantów nie ma w ogóle godzin dydaktycznych. Prof. Krasowski odpowiedział, że programy studiów doktoranckich są przeglądane, trwa ich ewaluacja, a efektem ma być ich unowocześnienie, pewne ujednoczenie i przystosowanie do nowych wymagań. Nie będzie natomiast zapowiadanego niegdyś wymogu, że wzorem uczelni zachodnich, po doktoracie trzeba będzie się zatrudnić w innej uczelni.

Doktoranci niepokoiłi się też o sprawy socjalne: jak odpowiedział Przemysław Rachowiak, pełnomocnik ds bytowych studentów, będzie na pewno więcej stypendiów socjalnych (obec-

Od nowego roku doktorant będzie oceniany także za szczególne zaangażowanie w dydaktyce

nie jest ich około 50), natomiast prof. Zbigniew Pilarczyk, prorektor UAM ds studenckich zapowiedział, że nie tylko ceny akademików nie spadną, ale także tylko w zupełnie wyjątkowych przypadkach będzie zwalniali z opłat, bo akademicy muszą się samofinansować, więc zwolnienia z opłat są kosztowne dla uczelni. Ci, którzy zgłosili się do grantów NCN, chcieli wiedzieć, na jakich zasadach będą je otrzymywać, ale ponieważ nie jest to jeszcze uregulowane, odpowiedzi nie mogli dostać. Po raz kolejny doktoranci podnosili sprawę, że oni, bardziej związani z uczelnią i lepiej ją znający, w Senacie mają tylko 1 przedstawiciela, podczas gdy studenci 10. Te proporcje gwarantuje jednak ustawa, której uczelnia nie może zmienić. Rektor i prorektorzy zachęcali doktorantów do zgłaszania na bieżąco wszelkich nieprawidłowości (np. nie płacenia za ponadlimitowe godziny dydaktyczne) i do zapoznania się z wydziałowymi kryteriami ocen, bo one właśnie będą przystosowywane do nowych wymagań.

MAJ

Chłopcy fortowcy

Poznańskie forty to ogromny potencjał wciąż niewykorzystywany w naszym mieście. Dzięki pasji studentów naszego uniwersytetu, już niedługo jeden z fortów może stać się ciekawą atrakcją turystyczną.

Dawna Twierdza Poznań składała się z dwóch pierścieni fortecznych - wewnętrznego, zewnętrznego oraz fortu centralnego Winiary na Cytadeli. Dziś z umocnień tego pierwszego pozostały jedynie nieliczne fragmenty. Większość została rozebrana na początku XX wieku. Przetrwwały natomiast forty pierścienia zewnętrznego, choć w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku cztery z nich wysadzono. Pierścień składa się z 18 fortów - dziewięciu głównych (oznaczone symbolami od I do IX) i dziewięciu pośrednich (Ia - IXa), powstałych na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku.

Szara rzeczywistość

Tylko jeden obiekt - Fort VII - jest w tej chwili odpowiednio zagospodarowany. W czasie II wojny światowej mieścił się w nim pierwszy w Polsce obóz koncentracyjny, w którym życie straciło około 20 tys. ludzi. Dziś mieści się w nim Muzeum Martyrologii Wielkopolan. Reszta fortów w większości stoi opuszczona i ulega stałej degradacji, podczas gdy mogłyby stanowić gratkę dla turystów, tak jak ma to miejsce w Świnoujściu, w Forcie Gerharda. Tam urządzono trasę turystyczną pełną nietypowych atrakcji - przy wejściu gości wita pruski wartownik, wydaje przepustki upoważniające do zwiedzania, a podczas wycieczki kapral przeprowadza gościom wojskowe szkolenie, w ramach którego przechodzą próbę ciemności czy musztrę. Wędrówka trwa pół godziny, której długo nie zapomnimy.

Pruski wzór

Miłośnicy fortyfikacji ze Świnoujścia stali się natchnieniem dla Stowarzyszenia Miłośników Fortyfikacji „Kernwerk”, które zaopiekowało się fortem Va przy osiedlu Bolesława Chrobrego. Co warto podkreślić, większość jego członków to studenci naszego uniwersytetu. Plan jest ambitny - trasa gotowa dla turystów ma być gotowa w przyszłym roku.

Fortem zaczęliśmy interesować się na początku 2007 roku - mówi Krzysztof Kłoskowski, student II roku politologii

Fort Va „Bonin”

Jest to jeden z sześciu wybudowanych w Poznaniu fortów pośrednich nowego typu. Powstał w latach 1887-1890 w pobliżu wsi Piątkowo. Mimo ciężkich walk w 1945 roku, obiekt jest dobrze zachowany. Od maja 2007 roku opiekuje się nim Stowarzyszenie Miłośników Fortyfikacji „Kernwerk”. Dojazd do obiektu jest dogodny - fort znajduje się w pobliżu stacji Poznańskiego Szybkiego Tramwaju „Lechicka - Poznań Plaża”.



Studenci w fortach

- Wiedzieliśmy, że jeśli sami nie zaczniemy jakoś w tej sprawie działać, to obiekt ulegnie całkowitej dewastacji. Zgłosiliśmy się do Salamandry, która opiekowała się fortem i zaoferowała pomoc w zabezpieczeniu, uprzątnięciu i stałej kontroli terenu. Po pewnym czasie zdecydowaliśmy się na podpisanie umowy i przez najbliższych kilka lat fort będzie zarządzany przez nas - wyjaśnia.

W prace związane z przygotowaniem obiektu do zwiedzania zaangażowało się już ponad 40 osób. Uporządkowali już większą część podziemi i terenu wokół fortu oraz odgruzowali wnętrza obiektu. Wycięto również drzewa, których korzenie niszczyły ściany fortu. *Zanim pozwolimy zainteresowanym zwiedzać fort, musimy jeszcze odpowiednio zabezpieczyć teren, ustawić barierki i zamontować ogrodzenie. Dopiero wtedy będziemy mogli bezpiecznie prowadzić turystów - wyjaśnia K. Kłoskowski.*

Na własne oczy

Jakie atrakcje będą czekać na zwiedzających? *Chcielibyśmy stworzyć miejsce, gdzie można będzie się zapoznać z historią poznańskich fortyfikacji. Myślimy o prowadzeniu stałych i tymczasowych wystaw. Nie skupiamy się jednak tylko na zdjęciach. Chcemy, by ludzie mogli na własne oczy zobaczyć, jak wyglądał kiedyś ten fort. Dlatego planujemy także zrekonstruować kilkanaście pomieszczeń, most zwodzony, bramę główną, windę amunicyjną, radiostację i kuchnię - mówi K. Kłoskowski.*

Fort ma być także dostępny dla drużyn ASG oraz być miejscem imprez integracyjnych dla szkół czy firm. *Pracujemy obecnie nad stroną internetową, na której będzie można znaleźć więcej informacji o naszych działaniach. Tymczasem zachęcamy wszystkich do odwiedzenia funpage'u Stowarzyszenia Miłośników Fortyfikacji „Kernwerk” na Facebook'u a zainteresowanych włączeniem się do naszych działań prosimy o kontakt mailowy na adres: fortVa@kernwerk.pl - kończy K. Kłoskowski.*

Filip Czekala

W wymiarze nano

Z prof. Michałem Giersigiem
z Freie Universität
i Helmholtz-Zentrum
w Berlinie
rozmawia Jolanta Lenartowicz

Mówi się, że coraz powszechniej świat poznawany jest na poziomie nano. Tworzy się rozmaite dyscypliny, zawierające ten termin. Co to jest nano? Proszę wprowadzić nas w tę nano - rzeczywistość.

W obecnych czasach pojęcie „nano” używane jest w wielu dziedzinach: nanobiologia, nanotechnologia, nanomedycyna... Jednakże jego znaczenie w powszechnym użyciu jest mało precyzyjnie określone. Używając pojęcia nano, należy zwrócić uwagę, że jest to jednostka miary. Jeżeli zastanowimy się nad wymiarami obiektów w wymienionych uprzednio nowych dziedzinach nauk, zauważamy, że te nanoobiekty leżą w przedziale wielkości od 1 do 100 nanometrów. Dla łatwiejszego zrozumienia tego pojęcia spójrzmy na spektrum długości fal światła widzialnego, zawartego w przedziale od 400 do 700 nanometrów. Są to więc cząstki, których nawet przy użyciu najlepszego mikroskopu optycznego nie jesteśmy w stanie scharakteryzować pod względem wielkości.

I one mają szczególne właściwości? Jakie?

Tak, fakt posiadania większej ilości atomów powierzchniowych w stosunku do ich ilości w objętości jest przyczyną posiadania odmiennych właściwości elektronicznych, optycznych, strukturalnych oraz magnetycznych w stosunku do ich odpowiedników w ciele stałym. Wyobraźmy sobie strukturę krystaliczną, zbudowaną z 10 atomów (pamiętając, że średnica pojedynczego atomu wynosi około 0.15 nm) o ściśle określonej symetrii; łatwo zauważyć, że prawie wszystkie atomy są atomami powierzchniowymi, dla porównania sferyczna cząstka o średnicy 200nm posiada tylko kilkuprocentową ilość atomów powierzchniowych i właściwości fizyczne typowe dla ciała stałego. W przypadku materiałów magnetycznych pomniejszenie wymiaru prowadzi do zaniku właściwości ferromagnetycznych i przyjęcia właściwości supermagnetycznych; nanocząstki półprzewodnikowe posiadają nową strukturę elektronową - mówiąc dokładnie, im mniejsze cząstki, tym większa przerwa energetyczna. Dla przykładu cząstki CdTe o średnicy 1.8 nm. pobudzone światłem, emitują zieloną fluorescencję, natomiast pobudzona cząstka CdTe o średnicy 3,1 nm emituje charakterystyczną czerwoną fluorescencję.

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Zarówno cząstki magnetyczne jak i półprzewodnikowe są już stosowane w nanobiomedycynie. Celem łatwiejszego zrozumienia posłużmy się przykładem wspomnianych uprzednio cząstek superparamagnetycznych, używanych w zwalczaniu raka mózgu. Zmodyfikowane powierzchniowo cukrami prostymi superparamagnetyczne cząstki tlenku żelaza o średnicy 10 nm posiadają silną przyczepność do komórek rakowych. Dzięki możliwości interakcji z oscylującym zewnętrznym polem magnetycznym możliwe jest precyzyjne wytworzenie temperatury w nanocząstkach w przedziale do 50°C, powodujące ścięcie białka i w konsekwencji obumarcie komórek nowotworowych. Komplementarna metoda stosowana przy detekcji komórek rakowych we wczesnym stadium choroby polega na zastosowaniu cząstek półprzewodnikowych z umieszczonymi na ich powierzchni specyficznymi przeciwciałami, skierowanymi przeciwko odpowiednim antygenom powierzchniowym komórek rakowych. Po wprowadzeniu ich do układu krwionośnego przyłączają się one do komórek nowotworowych. W efekcie pobudzenia nanocząstek światłem emitują one fluorescencję, co umożliwia szybką detekcję i określenie stanu zaawansowania choroby.

Czyli uzyskujemy możliwość docierania do niewidzialnego i manipulowania pewnymi procesami. Dochodzimy do poziomu, gdzie tworzy się coś całkiem nowego.

Powiedziałbym raczej, że tworzymy pewnego rodzaju nowe systemy polegające na koniugacji nanosystemów organicznych i nieorganicznych, umożliwiające dzięki specjalnym właściwościom tych drugich detekcję, manipulację i terapię tych pierwszych we wczesnym stadium patologicznych zmian w organizmach żywych.

Tworzy się coś, czego nie było: inteligentne materiały dla elektroniki, leki, kosmetyki... To wszystko buduje nadzieję, ale czy tylko? Czy naukowcy naprawdę wiedzą, jakie mogą być tego dalekosiężne skutki?

Pozytywne rezultaty zostały już osiągnięte w zastosowaniach elektronicznych. Dobrym przykładem są "nanopierścionki", które dzięki specyficznej morfologii, pomimo nanowymiarów, posiadają właściwości ferromagnetyczne. Fakt ten jest bardzo istotny w układach pamięciowych, gdzie obecnie, aktywna wielkość magnetycznych materiałów, w których zapisujemy informacje, jest rzędu 500 nm kwadratowych. Dla porównania nasze "nanopierścionki" o ferromagnetycznych właściwościach mają średnice w granicach 60 -150 nm. Innym ciekawym nanomateriałem obecnie już stosowanym są nanorurki węglowe. Ich wytrzymałość mechaniczna porównywalna z ceramiką i tytanem oraz kilkukrotnie większa elastyczność preferuje tego typu materiał, jako potencjalne nowe implanty. W przypadku tych nowych zastosowań nauka światowa nie posiada jak na razie wystarczającego doświadczenia i bazy danych, aby jednoznacznie określić możliwe skutki uboczne nanomateriałów. W związku z powyższym wskazana jest ostrożna ich aplikacja w biomedycynie.

Nanomateriały mogą nieść zagrożenia, których jeszcze nie znamy?

Tak, postęp wymaga odwagi i pewnego ryzyka, jednakże zanim dojdzie do aplikacji klinicznych trzeba przejść wiele etapów: poczynając od tworzenia cząstek o pożądanym, specjalnym właściwościach, sprawdzenia ich oddziaływania na komórki w eksperymentach *in vitro*, poprzez eksperymenty na zwierzętach - aż do badań klinicznych. Tylko dzięki szczególnej ostrożności i multidyscyplinarnej ekspertyzie jesteśmy w stanie przewidzieć i rozpoznać niepożądane skutki uboczne nieorganicznych nanomateriałów.

A jaką ścieżkę na tym olbrzymim i wielce obiecującym polu wybrał pan dla swoich badań? Kim pan jest: chemikiem, fizykiem, technologiem, inżynierem genetycznym?

Studiowałem fizykę w Poznaniu na UAM. W roku 1980 wyjechałem do Berlina Zachodniego, gdzie otrzymałem najpierw możliwość odbycia stażu w instytucie Fritza Habera (FHI), należącego do stowarzyszenia Maxa Plancka, a później zrobienia niemieckiego dyplomu z fizyki i możliwość zrobienia doktoratu. Doktorat realizowałem na wydziale chemii - zmieniłem więc trochę kierunek zainteresowań. Pracowałem w Instytucie Biochemii FU i FHI. W FHI zajmowałem się badaniami trójwymiarowej struktury receptora acetylocholino, który izolałem z tkanek rybich w Instytucie Biochemii na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie. Analizę strukturalną prowadziłem przy użyciu pierwszego w tamtych czasach na świecie elektronowego mikroskopu transmisyjnego, posiadającego atomową rozdzielczość dzięki super nadprzewodzącym soczewkom pracującym w temperaturze ciekłego helu. W 1989 otrzymałem propozycję z instytutu Hahna-Meitnera w Berlinie stworzenia grupy, zajmującej się strukturalną i elektronową charakterystyką metalicznych i półprzewodnikowych nanocząstek. Powyższa działalność zaowocowała specjalną nagrodą naukową, umożliwiającą dwuletni pobyt na uniwersytecie w Melbourne, gdzie byłem zaangażowany w produkcję nanocząstek metalicznych oraz struktur hybrydowych i ich spektralną i strukturalną charakterystykę. Po powrocie do Niemiec habilitowałem się na uniwersytecie w Poczdamie, na Wydziale Chemii Fizycznej. W 2003 roku otrzymałem możliwość stworzenia nowej grupy naukowej w nowo powstającym Centrum Nanotechnologii w Bonn (CAESAR), zajmującej się tworzeniem i aplikacjami nanomateriałów do zastosowań w elektronice i biomedycynie. Podczas mojego 6-letniego kontraktu stworzyłem i wykształciłem grupę ambitnych ludzi z różnych stron świata. Od tego czasu powstał mój nowy program badawczy, określanymi jako przełożenie wiedzy na praktyczne rozwiązania. W tym czasie napisałem wiele patentów i opublikowałem znaczną ilość dobrze cytowanych artykułów. W rankingu Thomson-Reuters znalazłem się wśród stu najczęściej cytowanych chemików i materiałoznawców świata. Nie da się ukryć, że moja 74-ta w dziedzinie chemii i 83-cia w dziedzinie materiałoznawstwa pozycja sprawiły mi dużą satysfakcję. Jestem także pełen nadziei, że rezultaty działalności powstającego na Wydziale Fizyki UAM centrum nanobiomedycznego, bazującego w dużej mierze na moim programie naukowym i strukturze Instytutu CAESAR, również nie będą mierzone tylko w skali „nano”. Od października 2010 wykładam na Wydziale Chemii jako „visiting professor”. Jedną z naszych wspólnych, międzynarodowych działalności jest koordynowany przeze mnie program Erasmus, który dzięki dużemu zaangażowaniu władz uniwersyteckich i Wydziału Chemii będzie realizowany w lipcu w Pradze. W programie tym weźmie udział około 40 studentów, z których 20 to studenci z uczelni poznańskich. Wykształciłem 12 doktorów, co jest dla mnie powodem dużej satysfakcji. W swojej grupie miałem już młodych uczonych 12 różnych narodowości, m.in. z Polski, Niemiec, Ameryki, Japonii, Chin, Australii...

Kontakt z Poznaniem pozostał...

Tak, i to owocny. Moje związki z poznańskim światem naukowym zaczęły się od Politechniki Poznańskiej, a od roku 2002 jestem związany z UAM. Związki z tymi uczelniami przyczyniły się między innymi do wypromowania 6 doktorantów, 15 magistrantów i wielu uczestników szkół, warsztatów i kursów. Utrzymuję z Poznaniem stały związek, szczególnie z nowo powstającym Wielkopolskim Centrum Zaawansowanych Technologii pod kierownictwem wybitnego polskiego chemika prof. Bogdana Marcina. Akademicki Poznań stał się dla mnie impulsem do nawiązania szerokich kontaktów z wieloma ośrodkami naukowymi w Polsce, myślę tutaj z wdzięcznością o poznańskim Uniwersytecie Przyrodniczym i Uniwersytecie Ekonomicznym oraz instytutach PAN w Poznaniu i Warszawie oraz Wojskowej Akademii Technicznej, aby wymienić te najważniejsze kontakty.



Matematyka jaka była

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Trzeba było przynieść dodatkowe krzesła, tyle było osób chcących wysłuchać wykładu prof. Juliana Musielaka o matematyce poznańskiej u początków XX wieku. Wszyscy wiedzieli, że był to okres „romantyczny”, jaki się już nie powtórzy; przyciągała też osoba cieszącego się powszechną sympatią prelegenta jako tego, który ze sławami tamtego okresu bezpośrednio współpracował. Prezentujemy skrócony wykład prof. Musielaka.

Wszystko zaczęło się w roku 1919, kiedy to prof. Zdzisław Krygowski przybył ze Lwowa, a zajmował się funkcjami analitycznymi. Jego zasługą, z której jest powszechnie znany, jest wyuczenie na specjalnym seminarium trzech kryptologów, którzy złamali tajemnicę Enigmy. Po 10 latach przyszedł prof. Mieczysław Biernacki z Wilna, który zaszczepił tu problematykę równań różniczkowych zwyczajnych, która przez jego ucznia, Zygmunta Butlewskiego, została przeniesiona do Wyższej Szkoły Inżynierskiej, potem Politechniki Poznańskiej. Natomiast analiza funkcjonalna, która od zakończenia wojny stała się głównym przedmiotem zainteresowań w Poznaniu, została przywieziona tu przez prof. Orlicza, który zaczął pracę w roku 1937, na początku wojny wrócił do Lwowa, skąd przyjechał w 1945 ze swoim uczniem Andrzejem Alexiewiczem i od tej daty można mówić o szkole Orlicza w Poznaniu.

Początkowe lata poświęcono redagowaniu prac, które podczas wojny zostały opracowane głównie przez Orlicza z Mazurem. To trwało długo, ale w matematyce nie ma pośpiechu. Chyba

najszlachetniejszy z wyników tych dwóch panów, twierdzenie o zgodności dla liniowych metod sumowalności, opublikowane w roku 1933, zostało dowiedzione dopiero 21 lat później, w roku 1954.

Już od samego początku zarówno Orlicz, jak i Alexiewicz pisali prace własne i wspólne, a potem Orlicz wpadł na pomysł, żeby pisać wspólne prace ze swoimi młodymi uczniami, co było dla nich bardzo zbawienne, ponieważ uczyli się nie tylko matematyki, ale także tej kultury matematycznej.

Bourbakiści i jabłuszka

A jaki był światowy kontekst tego wszystkiego? Analiza funkcjonalna to Hilbert. Jego imieniem można nazwać pierwsze 10 lat tej dyscypliny. Następne 10-lecie analizy funkcjonalnej można dedykować Frigyesowi Rieszowi i do tych przestrzeni nawiązał Banach. W Polsce - jeszcze nie w Poznaniu - przeszliśmy do analizy funkcjonalnej pod koniec lat 20. i to pierwsze 10-lecie okazało się niezwykle bujne. W latach 30., 40. analiza funkcjonalna poszła w dwóch kierunkach: szkoła lwowska i szkoła francuska - grupa

Bourbaki. Pewne elementy myślenia burbakistowskiego wprowadzono do szkoły - była to nowa matematyka. Tu mała anegdotka. Moje najmłodsze dziecko chodziło do szkoły właśnie wtedy, kiedy zaczynało się nauczanie nie od liczb, ale od zbiorów, więc poprosiłem: dziecko kochane, pokaż mi swoje zeszyty, ja chętnie zobaczę, jak to wygląda. Ujrzałem takie jabłuszka malowane w obwodzie i to był zbiór jeden, drugi, a potem były cyfra 1, 2 itd. i też obok tych cyfr były jabłuszka. Zapytałem, czy te jabłuszka koło cyfr to są też zbiory? A dziecko się zastanowiło i powiedziało: nie, to nie są zbiory. A dlaczego? - zapytałem. Bośmy już skończyli zbiory - odpowiedziało z powagą.

Odczyt prof. Robota

Po tej dygresji wróćmy do Poznania: tu toczyła się matematyka w stylu lwowskim. A lata 50. były bardzo interesujące: znalazła się wtedy grupa bardzo uzdolnionych studentów, którzy na serio chcieli się zajmować matematyką. Odbywało się wówczas seminarium, związane z działalnością koła naukowego i to doprawdy było coś niezwykłego: Zbigniew Semadeni, Jerzy Czajnsner, Kazimierz Gęba, Zbigniew Pawlaczyk, Przemysław Zbijewski, który wybijał się na czoło - niestety, zginął w górach. Czajnsner, Semadeni i Zbijewski zostali wkrótce asystentami, dla Gęby nie starczyło miejsca, więc dziś prof. Gęba jest gdańszczaninem. Do tej grupy dołączył trochę młodszy Zbigniew Ciesielski.

Ta grupa redagowała pismo primaaprilisowe, które co roku wisiało na wydziale. Bardzo stymulujące, bo mieli na wiele spraw inne poglądy i nie obawiali się ich wyjawiać. Inna historyjka wiąże się ze Zbigniewem Semadenim, który w początkach lat 60. został sekretarzem poznańskiego oddziału PTM i uznał, że musi rozruszać środowisko. Co tydzień odbywały się bardzo swobodne zebrania z herbatką, odczytem i dyskusją, a ludzie chodzili, bo tam coś wiało, jakiś ciekawy wiatr. Jeden z takich odczytów miał wygłosić Jan Robot. Nikt nie znał takiego matematyka, ale dwóch młodych ludzi w białych kitlach jednak wwiozło taką postać. Prof. Robot przedstawił problem przestrzeni metrycznej matematyków. Definicja bardzo prosta: odległość matematyka od siebie jest 0, odległość dwóch matematyków, mających wspólną pracę jest 1, itd. Oczywiście, nie była to jedna przestrzeń metryczna: np. odległość Alexiewicza od Banacha to było 3 itd. Prof. Robot wprowadził też pojęcie gwiazdzistości matematyka czyli ilości matematyków, z którymi napisał pracę wspólną. Gwiazdzistość prof. Orlicza była 18, a ostatnio sprawdzałem gwiazdzistość Zbigniewa Ciesielskiego - wynosi 20. Takie dowcipy robiono.

Zamiast kamieniółomów

Trzeba powiedzieć koniecznie o seminarium środowym, które prof. Orlicz prowadził w ramach zajęć pracowni matematycznej PAN. Ci, którzy pamiętają te czasy, wiedzą, że każdy na to seminarium przychodził. Bo co mianowicie miał robić młody człowiek w latach 40 i 50, jeżeli jemu nie starczyło pieniędzy na rodzinę, a trudno wymagać, aby wszyscy matematycy byli celibatariuszami? Robił „kamieniółomy”. To było udzielanie korepetycji, najbardziej fatalna rzecz, bo człowiek, który ma pracować naukowo i się rozwijać, uczy rzeczy bardzo elementarnych i mało efektywnie. PAN stworzyła możliwość, że szereg osób dostało pół etatu, zamiast robić „kamieniółomy”.

Istniały inne, rozmaite kierunki na naszej matematyce: metodologia nauk, którą prowadził po wojnie imigrant z Lwowa Kazimierz Ajdukiewicz, później Seweryna Romanowa, wreszcie Tadeusz Batóg i oni robili bardzo ciekawe rzeczy. Była analityczna teoria liczb - to Stanisław Knapowski, Włodzimierz Staś; statystyka matematyczna: jej stymulatorem był Tadeusz Caliński z Wyższej Szkoły Rolniczej, a na uniwersytecie Mirosław Krzyśko; była grupa komputerowców, informatyków - bardzo szczęśliwie pokierowana przez Michała Karońskiego w kierunku gier losowych. Chciałbym na końcu wspomnieć o zakładzie geometrii i topologii, który jako jedyny nie miał kierownika. Pojawił się w nim bardzo wybitny Wojciech Pulikowski. Wszyscy byliśmy przekonani, że

o włos, a napisze habilitację i zostanie kierownikiem, lecz - zginął w górach. Sytuacja była tragiczna, bo w tej dziedzinie bardzo trudno jest napisać pracę, więc niektórzy z tych ludzi odeszli, ale niektórzy siedzieli i przypominali mi Spartan w wąwozie termopilskim: siedzieli, chociaż stracili nadzieję. Ale przeczekali i doczekali się.

Amerykański sen

Ważne były wyjazdy. W USA było wielu profesorów z importu po II wojnie światowej, ale żeby sami rodowici Amerykanie mieli zapal do matematyki, tego nie powiem. Obudzili się, jak Gagarin poleciał w kosmos w 1961. Wtedy drzwi uniwersytetów amerykańskich otworzyły się dla profesorów z Europy. Nasza reputacja była wówczas bardzo dobra i jeździliśmy do tej Ameryki, co było korzystne dla Amerykanów, bo uzyskiwali bardzo dobrych matematyków i korzystne dla nas. U nas cały zakład mieścił się w jednym pokoju i naukowo nie bardzo można było pracować, bo jak jeden chciał o matematyce, to drugi o pogodzie, a trzeci o polityce, a po tej pracy wracało się do domu i... prało pieluszki. A w USA - własny gabinet do dyspozycji, biblioteka I jakości i pieniądze.

Na wyjazd trzeba było dostać paszport służbowy, co nie było łatwo, trzeba było kilka razy do tej Warszawy jeździć. W tej Warszawie odpowiedni tam urzędnik czy oficer zaczynał: a czy pan by nie został szpiegiem gospodarczym? Cóż na to można było powiedzieć: przecież ja jadę wyłącznie w celach naukowych. Niby nie było jasno powiedziane, że jak nie podpiszę, to nie pojedę, ale taka paskudna atmosfera była i ja sobie musiałem powiedzieć w pewnym momencie: podpiszesz czy nie podpiszesz? Więc sobie powiedziałem: nie podpiszę, najwyżej nie pojedę, ale niemal w przeddzień wyjazdu ten paszport się znalazł.

Chętnie jeździło się do Niemiec zachodnich, a zwłaszcza do Oberwohlfach, gdzie fundacja przez okrągły rok organizowała konferencje naukowe tygodniowe. Odpowiedzialny profesor zapraszał 60 osób. Nie było łatwo się dostać, była opinia: jedzie do Oberwohlfach, a więc coś znaczy. Po kilku dniach od przyjazdu płacili diety. Problem polegał na tym, żeby dożyć do tego momentu, bo z Polski można było wtedy wywieźć tylko 10 marek. O kawie nie było mowy, nawet o toalecie...

Wszystko to w pewnym momencie kompletnie straciło znaczenie - w roku 1990 wkroczyliśmy w inny świat.

Kolumny i piasek

Ale jeżeli wtedy na wielkiej konferencji matematycznej było kilku ludzi z Polski, to dzisiaj jeden albo żaden. Krótko mówiąc, ranga polskiej matematyki spadła. W moim przekonaniu winien jest brak nadania odpowiedniego znaczenia dużej formie naukowej, która w świetle punktacji wypadła niekorzystnie. Tymczasem aby profesor napisał monografię trzeba lat, w czasie których można napisać 15 artykułów...

Matematyka polska to książki. Banach, gdyby nie był napisał „Teorii operacji”, a tylko był autorem takich czy innych twierdzeń, to by w opinii światowej był dobrym matematykiem, ale nie genialnym. Jego książka była na pierwszym miejscu w spisach prac z analizy funkcjonalnej do roku 1958, przez 25 lat, dopóki nie powstało kolejne wielkie dzieło, którego przesztą trzy podstawowe zasady to trzy twierdzenia Banacha. Antoni Zygmund - dwa olbrzymie tomy były podstawą w pracach z teorii szeregów geometrycznych aż do lat 60. Stanisława Sachsa „Zarys teorii całki” - to książka podstawowa w wielu pracach matematyków I kategorii; Kuratowski - „Topologie” to dwa grube tomy, książka Kaczmarza i Steinhausa z teorii szeregów oktagonalnych - takich dzieł teraz nie ma. Te książki to były jakby kolumny w nauce, a to, co teraz się uprawia, to jakby piasek na pustyni: przyjdzie wiatr i rozwieje, przywieje inny piasek... Dochodzi do takich sytuacji: ktoś się chciał habilitować i przyniósł spis swoich publikacji, który składał się ze stu pozycji. Ale to była jedna praca, 100 razy powtarzana w różnych wersjach... **opr MAJ**

Jak się żyje, poznaniaku?

Z prof. Ryszardem Cichockim kierownikiem Centrum Badania Jakości Życia w Poznaniu rozmawia Jolanta Lenartowicz

Poznań wydaje się być miastem starannie przez socjologów przebadanym. Czy tak?

Powiedziałbym raczej badanym, niż przebadanym. Faktycznie mamy unikalną tradycję prowadzenia badań socjologicznych od 1928 roku. Tego nie ma żadne inne miasto w Polsce! Badania rozpoczął prof. Florian Znaniecki, potem powtórzył je prof. Janusz Ziółkowski, a w latach 90. zajmowali się nimi prof. Podemski i ja.

Są więc trzy duże badania, wykonywane tą samą metodologią, takimi samymi procedurami. Udało się miasto przekonać do regularnych diagnoz?

Tak, najpierw podejmowano badania co cztery lata pod wspólnym roboczym hasłem: „Życie w Poznaniu”. W roku 2002 miasto podpisało umowę z UAM o utworzeniu Centrum Badania Jakości Życia.

To była zupełnie nowa formuła?

Niespotykana gdzie indziej. Tradycja podejmowania takich przedsięwzięć pochodzi z Ameryki. Poznał tam ją Tomasz Kayser, wiceprezydent Poznania i postanowił przenieść na nasz grunt. Równocześnie Bank Światowy zlecał potężny program badania miast w Europie Środkowej, m.in. i polskich miast. Udało nam się wygrać konkurs na realizację tego projektu i dzięki temu powstała ta cała metodologia, na której opieramy się dzisiaj.

Na czym polega?

Zakłada, że co roku jest wykonywane pełne badanie podstawowych wskaźników jakości życia, zaś w drugim roku przygotowujemy monografię jednej dziedziny.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Co konkretnie się bada?

Mamy 12 dziedzin, takich jak: ocena subiektywna własnej sytuacji życiowej, warunki mieszkaniowe, relacje sąsiedzkie, przestrzeń wokół miejsca zamieszkania, środowisko przyrodnicze w mieście, bezpieczeństwo publiczne, socjalne, służba zdrowia, funkcjonowanie instytucji edukacyjnych, zaangażowanie w społeczeństwo obywatelskie, komunikacja publiczna. Te działy badane są na dwa sposoby. Po pierwsze „oglądamy” je w świetle oficjalnych statystyk, sprawozdań. Na przykład zwracamy uwagę na liczbę miejsc w przedszkolach, liczbę łóżek szpitalnych na 10 000 mieszkańców itp. Równolegle robimy badania kwestionariuszowe, aby poznać subiektywne oceny mieszkańców na dany temat. W tym roku badamy problem bezpieczeństwa publicznego w mieście, robimy pełną diagnozę ze statystyk policyjnych, mówiąca o tym, jak w mieście jest. Z drugiej strony badamy poziom poczucia bezpieczeństwa u mieszkańców, jego obraz w ich świadomości.

Niczym japoński wiersz

Cóż prostszego niż opisać kogoś, co dzieje się na ekranie, gdy oglądamy film? Wystarczy spróbować, a okaże się, że to sztuka niełatwa. Na Wydziale Neofilologii UAM prowadzone są badania i powstaje praca doktorska temu zagadnieniu czyli audiodeskrypcji poświęcona.

Audiodeskrypcja to część zajęć w ramach studiów podyplomowych tłumaczenia audiowizualnego - mówi prof. Teresa Tomaszkiwicz, specjalistka translatoryki czyli przekładu z różnych języków - studenci uczą się tam na przykład zasad dubbingu czy tworzenia napisów do filmów. To specyficzny rodzaj tłumaczenia.

Tego też trzeba się uczyć? Tak, bo widz w czasie oglądania danej sceny będzie w stanie

przeczytać znacznie mniej, przeciętnie o jedną trzecią mniej tekstu niż mówią bohaterowie - trzeba więc stworzyć komunikat krótszy, ale przecież dokładny. W dubbingu z kolei będzie raziło widza, gdy bohater, rozpoczynając swoją kwestię szeroko otworzy usta, a dubbingujący go aktor będzie rozpoczynał od słowa, w którym usta są bardziej zaciśnięte - trzeba więc dobrać odpowiednie słowo. Co ciekawe, ta niezgodność ruchu warg razi widza na początku i na

końcu kwestii, w środku - już nie. Na dodatek zarówno dubbing, jak i napisy trzeba wgrać tak, by pasowały dokładnie do zmieniających się scen. To wszystko wymaga odpowiedniej wiedzy, wyjaśnia prof. Tomaszkiwicz. W seansie dla osób niewidzących trzeba w ścieżkę dźwiękową we własnym języku wgrać jeszcze precyzyjnie opis tego, co dzieje się na ekranie.

Audiodeskrypcja jest dziedziną dynamicznie rozwijającą się na całym świecie. Jej idea

I jaka jest ta jakość życia poznaniaków? Jak wyniki z oficjalnego obrazu przekładają się na odczucia poszczególnych osób? Co przede wszystkim zaskoczyło badaczy?

Problem polega na tym, że obserwujemy zawsze rozbieżność między tymi obrazami. Jeśli chodzi o obiektywne wskaźniki, to nie ma co kryć, Poznań jest miastem, które pod względem jakości życia mieści się zazwyczaj w pierwszej trójce miast w Polsce.

A jakie ma plusy? Za co zdobywa punkty?

Za infrastrukturę, za funkcjonowanie komunikacji publicznej - tu się niewiele różni od przeciętnego europejskiego miasta. Jeśli chodzi o warunki mieszkaniowe - jest relatywnie dobrze, w służbie zdrowia również - choć narzekamy często. Zupełnie dobrze Poznań radzi sobie, jeśli chodzi o szkolnictwo i przedszkola. Podobnie, gdy idzie o środowisko przyrodnicze.

Jak Poznań i życie w nim widzą sami mieszkańcy w swoich subiektywnych ocenach?

Zaskoczeniem było to, że poznaniacy zupełnie dobrze oceniając swoją sytuację obecną, równocześnie wyrażają obawy, jeśli chodzi o lata nadchodzące. Pesymizm cechuje ich, gdy myślą o przyszłości. Są w swym pesymizmie na jednym z pierwszych miejsc spośród badanych miast.

Co cenimy, a czego się boimy?

Wysoko oceniamy życie rodzinne, znaczenie kręgu przyjaciół. Wysokie wskaźniki uzyskały relacje z miastem. Nawet jeśli na nie narzekamy, nie ukrywamy, że jest to nasze miasto, nasze miejsce. Pojawiają się też paradoksy trudne do wytłumaczenia. Otóż najczęściej wskazywanym zagrożeniem jest bezrobocie, a dzieje się tak w sytuacji, gdy problem ten w Poznaniu występuje w stopniu niewielkim.

Więc skąd te obawy?

Prawdopodobnie ma to związek z silnym w Poznaniu etosem pracy. Jest ona tu wielką wartością. Groźba jej utraty rodzi lęk. Zagrożeniem faktycznym, obiektywnym, ale i odczuwalnym był brak poczucia bezpieczeństwa. To na szczęście, obiektywnie rzecz biorąc, maleje. Od czterech lat obniżają się wskaźniki, określające poziom przestępczości. Dane statystyczne ładnie to ilustrują. Wzrasta poziom zaufania do instytucji zajmujących się bezpieczeństwem (wojsko, policja). Subiektywne poczucie bezpieczeństwa też rośnie, ale w tempie znacznie wolniejszym niż spadek przestępczości. Bardzo wysokie są też oczekiwania poznaniaków, dotyczące spędzania czasu wolnego, co wyraża

się może dziwnie u mieszkańców Poznania, zazwyczaj bardziej pracujących niż wypoczywających. Wysokie oceny towarzyszą komunikacji publicznej za punktualność, czystość, sprawność. Złe oceny zbiera zaś jakość nawierzchni ulic, drogi... Tak to w ogólnym zarysie nasze miasto wygląda.

Panie profesorze, kto czeka na wasze raporty, wnioski, wskazówki?

One są własnością miasta. Materiały publikowane są na stronach Urzędu Miejskiego. Są łatwo dostępne. Odbiorcami muszą być przede wszystkim władze miasta, bo jest to dla nich materiał pomocny do zarządzania strategicznego. Materiały pełnią funkcję przydatnych narzędzi podczas ustalania i weryfikacji strategii rozwoju miasta, przy konstruowaniu wieloletnich planów finansowych, w badaniach diagnostycznych. Poza tym chodzi też o to, by do wyników naszych badań docierali sami mieszkańcy. Wydawane więc są zeszyty, publikujące kluczowe wskaźniki dla miasta. Na ich podstawie mieszkańcy mogą utworzyć własny wizerunek jakości życia. Funkcjonują przeciw dwa obrazy miasta. Ten oficjalny, uładzony, optymistyczny i z drugiej strony obraz medialny, przerysowany, czarniejszy niż rzeczywistość, wspierający się głównie aferami i sensacją, nierzadko zdecydowanie niechętny swojemu miastu. Chodzi o to, żeby między tymi biegunami mieszkańcy mogli dostrzec obraz może nieco chłodny, ale oparty na badaniach: faktach i konkretach.

A radni czerpią z waszej mądrości?

Tak, sięgają po nasze opracowania. Dotychczasowe doświadczenia naszego Centrum wykorzystywane też będą w dalszej perspektywie. Wkrótce podobne badania prowadzone będą w Krakowie, a potem Poznań i Kraków uczestniczyć będą w badaniach pilotażowych z perspektywą objęcia nimi całego kraju

Czy badania, o których rozmawiamy, ujmowały również problem stereotypów, funkcjonujących w Poznaniu i na temat Poznania?

Uwzględnić tu trzeba dwa aspekty. Należy rozróżnić to, jak my siebie widzimy i jak widzą nas inni. My na przykład widzimy siebie jako gospodarnych inni - jako skąpych; my mówimy „jesteśmy roztropni”, a inni nazywają nas mało przedsiębiorczymi, bez polotu. I tak dalej, i tak dalej. Nie mają też Poznaniacy wysokiego stopnia innowacyjności, boją się ryzyka. Z obcymi nie walczą, ale utrzymują wobec nich chłodny dystans. Duże badania na temat stereotypów wśród poznaniaków właśnie kończymy. Warto by i o tym wkrótce porozmawiać.

pojawiła się w 1981 roku w USA. W Polsce pierwszy taki seans odbył się 27 listopada 2006 roku - był to film "Statyści". Później również serial "Rancho" ukazał się w wersji dla osób niewidzących lub słabo widzących. Powstaje też projekt, aby przygotować kanon 24 polskich komedii z audiodeskrypcją.

Największym problemem jest wybór; co z danej sceny trzeba opisać i jak, by została zrozumiana - mówi prof. Tomaszkiwicz - Trzeba np. uwzględnić elementy ważne w danej kulturze. Jest też kwestia opisu kolorów: osoba, która straciła wzrok zazwyczaj pamięta kolory, ale osoba niewidoma od urodzenia? Dla niej ważniejszą informacją będzie na przykład, że suknia bohaterki jest z materiału cienkiego i lejącego się, tak by mogła podłożyć pod obraz znane sobie dotykowe wrażenia. Podobne niuanse dotyczą przekładu dla osób niesłyszących: je trzeba informować w napisach, że sły-

chać dzwonek telefonu, zbliżające się kroki itp.

Żeby ten przekład z języka osoby, której wszystkie zmysły są sprawne na język osoby, która nie widzi lub nie słyszy był pomyślny, konieczne są badania, dzięki którym można będzie poznać, jak osoby niepełnosprawne odbierają różne "przekłady". Przez takie badania okazało się np. że w filmach dla małych dzieci planszę z lektorem języka migowego trzeba umieszczać w środku dziejącej się akcji, bo małe dzieci nie są inaczej w stanie śledzić równocześnie i akcji i tłumaczenia.

Pewne standardy audiodeskrypcji przygotował ośrodek białostocki. Ich autorzy, za Joelem Snyderem, prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Audiodeskrypcji, porównują pracę audiodeskrytora do sztuki haiku: zwięzłych, minimalistycznych japońskich wierszy, których tekst składa się na wyrazisty, pojedynczy obraz, namalowany jak najmniejsza

liczbą słów. Autorzy zalecają deskrytorom także odsłuchanie ścieżki dźwiękowej filmu bez obrazu, by zrozumieć, co trzeba opowiedzieć, by uzupełnić informacje, płynące z dialogów, odgłosów i muzyki.

Rozwijamy zajęcia z audiodeskrypcji dlatego, że prawie milion osób w Polsce to osoby niewidome i niedowidzące - mówi prof. Tomaszkiwicz - a liczba ich będzie się zwiększać także w związku ze starzeniem się społeczeństwa. Profesjonalni audiodeskrytorzy będą potrzebni nie tylko w kinach, ale także w galeriach artystycznych czy przy oprowadzaniu po zabytkach. W dobie cywilizacji obrazkowej, gdy wszystko łatwo można pokazać, upada sztuka opowiadania, malowania obrazów słowami - także dlatego opanowanie zasad audiodeskrypcji może okazać się interesujące dla nauczycieli, dziennikarzy czy pisarzy.

Maria Rybicka

W przyjaźni z parlamentarzystami

Pół żartem mówi się, że nasz uniwersytet ma swoje szczególne, choć nieoficjalne święto. Jest nim... 22 lipca. A to dla upamiętnienia dnia, w którym w roku 2004 Sejm RP przyjął ustawę o programie wieloletnim „Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 2004-2011”. To było jak otwarcie wjazdu na autostradę ku lepszej przyszłości. Środki, które z tego tytułu miały wpływać z budżetu państwa do UAM w latach 2004-2011, zaplanowano wówczas na 311 mln zł.

To rzeczywiście uznać można za uniwersyteckie święto, bo widome i widoczne skutki tamtego dnia w uczelni pozostaną na zawsze. Głównie jako nowa naukowa dzielnica uniwersytecka na Morasku, obejmująca Wydział Fizyki, Matematyki, Biologii, Nauk Geograficznych i Geologicznych, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, halę sportową, Wydział Chemii... To na razie - mówi posłanka Krystyna Łybacka, absolwentka uniwersytetu, która stała wówczas na czele walczących o ustawę wielkopolskich parlamentarzystów.

Niektórzy mówią, że to był prawdziwy cud, gdy grupa polityków o różnicowanych wielce poglądach, koncepcjach rozwoju, ideach, zostawiając partyjne legitymacje w szatni, skonsolidowała swoje działania w walce o uniwersytet. Tak, uniwersytet miał i ma szczęście do przyjaźni z parlamentarzystami.

Zadecydowały tu dobre kontakty z kolejnymi władzami rektorskimi, które potrafiły stworzyć dobre lobby dla swoich zamierzeń. Niemniej faktem jest, że grupa wielkopolskich parlamentarzystów ma swoją, powiedzmy, specyfikę - dodaje Łybacka - Potrafimy się spierać w rozmaitych kwestiach, wyrażać sobie nawzajem dezaprobatę, ale gdy trzeba przedsięwziąć coś naprawdę ważnego, jesteśmy razem. Zazdroszczą nam tego inne regiony. Próbowaliśmy nas nasładować Gdańsk, Toruń...

Jednakże w trakcie entuzjastycznego prowadzenia programu (planowano go w oparciu o cenę z 2004 roku) i tutaj dał znać o sobie kryzys gospodarczy, co w połączeniu z wieloma przeciwnościami rozmaitej natury znacznie utrudniło proces inwestycyjny. Nastąpił między innymi znaczny wzrost cen materiałów i usług budowlanych. W latach 2004-2008 wzrosły koszty budowy, ponadto podniesiono podatek od towarów i usług VAT... Te i inne jeszcze

przyczyny miały niekorzystny wpływ na termin rozpoczęcia zadań inwestycyjnych i na ich kosztowniejszą realizację. Finansowa koldra zaczęła być przykrótka.

Zaniepokojone tym władze UAM od roku 2008 roku zwracały się do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o waloryzację programu. Przedtem jednak, po przeprowadzeniu analiz, po wielu dyskusjach uczelnia sama dokonała niezbędnych w tej mierze ograniczeń. Ale i tak z dokładnych obliczeń wynikało, że do pomyślnego zrealizowania programu brakuje blisko 190 mln. zł. Racjonalnym wyjściem w tej sytuacji, po zrewaloryzowaniu kosztów, było wydłużenie programu do roku 2015.

O podjęcie stosownych w tej mierze działań znów podjęli walkę wielkopolscy parlamentarzyści. Do reprezentowania wnioskodawców w pracach nad projektem nowelizacji ustawy posłowie wielkopolscy wskazali na gorących orędowników waloryzacji programu, posłów Waldy Dzikowskiego i Pawła Arndta.

- Nie były to starania proste. Wielokrotnie jeździliśmy, zwłaszcza z posłem Arndtem do Warszawy, na spotkania, rozmowy... Przekonywaliśmy niestudzenie, że całościowa realizacja programu spowoduje zdecydowane polepszenie warunków prowadzenia badań naukowych oraz kształcenia studentów i doprowadzenie tych warunków do poziomu standardów europejskich, co w znacznym stopniu wpłynie na atrakcyjność całego szkolnictwa wyższego w Polsce - przypomina Dzikowski.

- Zrealizowanie unikatowego programu, obejmującego swoim zasięgiem Poznań oraz Kalisz i Piłę, pozwoli na wzrost konkurencyjności Wielkopolski oraz na kształcenie młodzieży na najwyższym uniwersyteckim poziomie, a ponadto przysporzy tym regionom w sposób bezpośredni i pośredni dodatkowych miejsc

Noblista gościem PM '11

Prof. Peter Andreas Grünberg, laureat Nagrody Nobla za odkrycie zjawiska gigantycznego magnetooporu, wykorzystywanego m.in. do odczytu danych cyfrowych z miniaturowych twardych dysków, był gościem XIII. międzynarodowej konferencji Physics of Magnetism 2011 (27.06-1.07).

Ta cykliczna konferencja jest organizowana w Poznaniu przez Wydział Fizyki UAM i Instytut Fizyki Molekularnej PAN co trzy lata. Przewodniczącymi konferencji byli profesorowie Roman Micnas (UAM) i Bogdan Idzikowski (IFM PAN).

Prawie 300 uczestników z kraju i z zagranicy mogło wysłuchać 31 wykładów plenarnych wygłoszonych przez zaproszonych, wybitnych naukowców z Europy, Ameryki i Azji oraz

zaprezentować swoje osiągnięcia w formie krótkich wykładów i podczas dwóch sesji plakatowych. Spośród wykładców wymienić należy m.in. wybitnych japońskich specjalistów w dziedzinie spintroniki Sandamichi Maekawę (Tokai) i Hideki Ohno (Sendai), jak również Jacka Furdyń z Uniwersytetu w Notre Dame w stanie Indiana, specjalistę w dziedzinie laserów półprzewodnikowych. George A. Sawatzky z Vancouver przybliżył uczestnikom konferencji

najnowsze tlenkowe materiały magnetyczne, Colin Lambert z Lancaster University wyjaśnił zagadnienia najnowszych struktur węglowych, natomiast D. A. Tennant z Berlina i B. Coqblin z Orsay skupiali się na bardzo specjalistycznych i skomplikowanych zagadnieniach współczesnej fizyki. David J. Sing z Oak Ridge zaprezentował wybrane zagadnienia, dotyczące stanu nadprzewodzącego w związkach żelazowych. Wśród wykładców z Polski byli m.in. zajmujący się



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

pracy - argumentowali zgodnie wielkopolscy posłowie. Powiodło się. Około 190 milionów zapewniło uniwersyteckiemu budowaniu spokój

Kolejny raz zewrzeć szyki dla wspólnej walki o dobro uniwersytetu (i nie tylko) przyszło parlamentarzystom wielkopolskim, kiedy rozpoczęła się szeroka dyskusja na temat nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, kiedy to udało się wprowadzić do nowego prawa niemal 60 procent poprawek postulowanych przez Senat UAM, a potem przyjętych przez KRASP. Były to kwestie szczególnie ważne dla nas, Wielkopolan, ze względu na tak zwane ośrodki zamiejscowe. W projekcie ministerialnym przewidywano ich likwidację. W naszym uniwersytecie wywołało to dużo niepokoju, biorąc pod uwagę fakt, że jesteśmy w kraju uczelnia, która tych ośrodków ma najwięcej, bo 6. Problem ten nie dotyczył całego krajowego środowiska - oprócz nas tylko Łodzi, Olsztyna i Lublina. Trudno było zatem w tych kwestiach znaleźć szeroki front poparcia.

Po negocjacjach z ministerstwem, w wyniku kompromisu stanęło na tym, że została przyjęta poprawka do przepisów przejściowych. Zasada się nie zmieni - w 2012 ośrodki zamiejscowe, które nie przekształcały się w wydziały, skazane będą na wygaśnięcie. *Istota zmiany polega na tym* - wyjaśnia prof. Krzysztof Krasowski, prorektor UAM, uczestnik negocjacji, że w szczególnie uzasadnionym przypadku, biorąc od uwagę dotychczasowe nakłady na infrastrukturę, na jakość kadry i nauczania, ten termin może zostać przedłużony przez ministra, przy czym w poprawce nie ustala się terminu granicznego. Będzie to rozstrzygane na podstawie wniosku uczelni o uzyskanie takiego przedłużenia. Tak więc w przypadku Piły czy Gniezna decyzje będą indywidualne. Jeśli

chodzi o Słubice, to Collegium Polonicum ma sytuację szczególną, wynikającą z tego, że jest to hybryda: w części jednostka wspólna UAM i EUV we Frankfurcie nad Odrą, w części ośrodek zamiejscowy. Gdyby pierwsza wersja projektu z 30 marca ubiegłego roku została przyjęta, przewidująca likwidację jednostek wspólnych, groźba likwidacji zawisłaby także nad Collegium Polonicum. Na szczęście udało się znów dzięki dobrej współpracy z wielkopolskimi parlamentarzystami przywrócić w ustawie nowelizującej instytucję jednostki wspólnej i w tym stanie nic już nie zagraża dalszej działalności Collegium Polonicum.

Mamy przed sobą kolejną batalię - podkreślają i władze UAM i parlamentarzyści. Chodzi o to, aby w ślad za znowelizowaną ustawą poszły zmiany, dotyczące uposażenia pracowników naukowych. Dlatego też Senat już w listopadzie zwrócił się do Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży Sejmu RP z prośbą o wsparcie działań na rzecz lepszych płac dla naukowców. Chodziło o to, by wesprzeć starania zmierzające do nowelizacji artykułu 151 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, tak aby wysokość przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w uczelni publicznej w poszczególnych grupach pracowników nie była określana w relacji do tak zwanej kwoty bazowej, a do prognozowanego, przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce, ustalanego na dany rok w ustawie budżetowej. *To spowodować może, że będziemy mieli zapewnioną kilkunastoprocentową podwyżkę* - powiedział prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM.

Uniwersytet nasz zwrócił się z apelem do posłów i senatorów, aby doceniając wagę sprawy, poparli ideę szybkiej nowelizacji wspomnianego artykułu. Będą zabiegać. Dla uniwersytetu. I innych.

Jolanta Lenartowicz

półprzewodnikami ferromagnetycznymi Tomasz Dietl z Instytutu Fizyki PAN w Warszawie czy Józef Spałek z UJ i Karol I. Wysokiński z UMCS, znawcy m.in. teorii nadprzewodnictwa i spintroniki w nanostrukturach.

Każdy wykład kończył się dyskusjami, które przenosiły się w kuluary. Wiele komentarzy dotyczyło pokazanych przez prof. Maekawę zdjęć zniszczonej przez ostatnie trzęsienie ziemi autostrady w Sendai, odbudowanej po... 7 dniach.

Po raz pierwszy konferencji towarzyszyli wystawcy specjalistycznego sprzętu laboratoryjnego. Zaprezentowany został także projekt SPINLAB (Krajowe Centrum Nanostruktur Magnetycznych do Zastosowań w Elektronice Spinowej), będący konsorcjum sześciu polskich laboratoriów, finansowanych z funduszy Unii Europejskiej.

MAJ



Profesorowie Peter Grünberg i Jacek Furdyna podczas rozmowy na Kampusie Morasko



Małe dziecko i jego otoczenie

FOT. RAFAL WIŚNIEWICZ

Dzień Dziecka w Kolegium Europejskim w Gnieźnie

W związku z uchwaloną w lutym przez Sejm RP Ustawą o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3 toczy się obecnie dyskusja społeczna nam formami opieki i wspierania rozwoju małych dzieci. Ustawa reguluje funkcjonowanie żłobków oraz nowej instytucji - klubów dziecięcych, a także określa, na jakich zasadach mogą być zatrudniani opiekunowie małych dzieci. W Instytucie Psychologii podjęto ważną z tego punktu widzenia inicjatywę, realizowaną w ramach projektu badawczego pt. *Adaptacja narzędzi do diagnozy jakości otoczenia fizycznego i społecznego dzieci w wieku od 6 do 36 miesiąca życia.*

Podjęwane w ramach projektu działania ogniskują się wokół problematyki wczesnej stymulacji rozwoju dziecka i zależności procesu rozwoju od jakości otoczenia fizycznego i społecznego. Rdzeniem projektu realizowanego w latach 2009 - 2012 jest psychometryczna i przede wszystkim kulturowa adaptacja dwóch narzędzi, pozwalających ocenić wartość stymulacyjną najbliższego otoczenia, w którym wychowuje się dziecko - amerykańskiego kwestionariusza HOME (*Home Observation for Measurement of the Environment Inventory*) oraz portugalskiego kwestionariusza AHMED (*Affordances in the Home Environment for Motor Development*).

Realizacja w/w ustawy stanowi duże wyzwanie dla psychologii i pedagogiki, wyłączając opiekę nad małymi dziećmi z gestii resortu zdrowia i kładąc podstawowy nacisk na wczesną edukację dziecka oraz wspomaganie funkcjonowania jego rodziny, jako podstawowego i najważniejszego w tym wczesnym okresie życia dziecka środowiska rozwoju.

Powoduje to, że z nową siłą dochodzi do głosu z jednej strony problem właściwej diagnozy zasobów dziecka, w tym diagnozy jego potrzeb rozwojowych, co jest szczególnie trudne w sytuacji najmłodszych dzieci oraz zasobów opiekunów dziecka - naturalnych w rodzinie i opiekunów zawodowych, a także jakości otoczenia fizycznego i społecznego. Z drugiej strony jest to problem kształtowania gotowości i umiejętności opiekunów w zakresie optymalnego z punktu widzenia potrzeb dziecka stymulowania i wspierania jego rozwoju.

Mimo powszechnie podkreślanego znaczenia tego najwcześniejszego okresu w życiu człowieka, do tej pory nie były w Polsce prowadzone kompleksowe, interdyscyplinarne i zakrojone na dużą skalę badania dotyczące tego tematu. Brak jest oryginalnych narzędzi polskich, nie zostały również zaadaptowane kwestionariusze i skale oceny jakości przestrzeni rozwoju dziecka, używane na świecie.

Znaczenie i efekty projektu

Znaczenie realizowanego w Instytucie Psychologii UAM projektu można widzieć w trzech obszarach:

- **teoretycznym:** integracja odmiennych perspektyw badawczych (psychometria, społeczna psychologia rozwoju, psycholo-

gia społeczna, psychologia środowiskowa), co może dać asumpt do wygenerowania dalszych, długofalowych działań związanych z doskonaleniem narzędzi diagnostycznych, odnoszących się do wczesnego okresu rozwoju;

- **społeczno-edukacyjnym:** opracowanie narzędzi do diagnozy stymulacyjnej wartości środowiska rozwoju małych dzieci w polskich warunkach (HOME-PI i AHMED-PI) oraz jednocześnie opracowanie wytycznych dla wspomaganie rozwoju, szczególnie w przypadku niektórych grup dzieci, jak np. dzieci z grup ryzyka i dzieci z różnymi ograniczeniami sprawności,

- **praktycznym:** stworzenie zestawu rekomendacji dla rodziców małych dzieci, lekarzy-neonatologów, położnych i pielęgniarek środowiskowych, a także dla psychologów, zajmujących się tzw. wczesną interwencją, a przede wszystkim dla zatrudnianych w żłobkach czy klubach dziecięcych opiekunów małych dzieci.

Niezwykle istotny od początku prac nad projektem cel to wprowadzenie do świadomości społecznej znaczenia roli otoczenia fizycznego i społecznego jako istotnego wyznacznika przebiegu i efektów procesu rozwoju dziecka we wczesnym okresie życia. Wyniki projektu będą upowszechniane poprzez publikacje naukowe i popularno-naukowe, konferencje, seminaria i warsztaty edukacyjne. Szczegółowa informacja o nich zamieszczana będzie na stronie Instytutu Psychologii www.psychologia.amu.edu.pl. Wyniki będą popularyzowane także poprzez media (TV, radio, popularne periodyki dla rodziców).

Jednym z ważniejszych sposobów upowszechniania wyników projektu będzie ich wykorzystanie w procesie przygotowywania i przeprowadzania szkoleń opiekunów żłobków i klubów dziecięcych we współpracy Instytutu Psychologii UAM z Fundacją Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komenskiego w Warszawie.

dr Karolina Appelt, prof. Anna I. Brzezińska,
prof. Elżbieta Hornowska
Instytut Psychologii UAM

Projekt badawczy nr 0588/B/H03/2009/37, realizowany w Instytucie Psychologii UAM w latach 2009-2012, finansowany przez MNIŚW pt.: Adaptacja narzędzi do diagnozy jakości otoczenia fizycznego i społecznego dzieci w wieku od 6 do 36 miesiąca życia. Kierownik projektu: prof. Elżbieta Hornowska. Zespół: prof. Anna I. Brzezińska, dr Karolina Appelt, dr Katarzyna Kaliszewska-Czeremska.

Czujesz tę chemię?

Z chemią mamy do czynienia wszędzie - przekonują pracownicy Wydziału Chemii na naszym uniwersytecie. Od początku marca do połowy maja przeprowadzili oni otwarte wykłady z cyklu „Chemia w wielu wymiarach”, na których prezentowali wpływ tej dziedziny nauki na wszelkie sfery naszego życia.

Pierwszy wykład, dr. hab. Roberta Pietrzaka - „CO₂ a efekt cieplarniany - manipulacja medialna czy rzeczywista groźba” przyciągnął głównie osoby zainteresowane tematyką ochrony środowiska. Miał skłonić do dyskusji na temat tego, czy efekt cieplarniany faktycznie jest skutkiem gospodarczej działalności człowieka i emisji do atmosfery dwutlenku węgla. *Uważam, że dr Pietrzak powinien mieć ten wykład co tydzień w innej szkole, żeby te bzdury o efekcie cieplarnianym i limitach dwutlenku węgla wybić ludziom z głów. Szczególnie, że robi on to w sposób niezwykle subtelny, podając wyłącznie fakty* - mówi dr Karol Kacprzak. Co z nich wynika? Choćby to, że w wyniku zeszłorocznej erupcji wulkanu Eyjafjallajökull na Islandii, wydzielilo się niemal tyle dwutlenku węgla, ile wynosi roczna produkcja światowa wszystkich gałęzi przemysłu.

Toksyczni przestępcy

Dr Karol Kacprzak swój wykład „Zbrodnia i chemia. O toksykologii sądowej” wygłosił 20 kwietnia. Przedstawił między innymi „galerię trucicieli”, obejmującą zawiedzione lub pazerne niewiasty oraz psychopatycznych trucicieli mężczyzn. Omówił kilka klasycznych dla toksykologii sądowej spraw, a także udowodnił, że wykrywanie trucizn w dzisiejszych czasach stało się niezwykle łatwe. Rozwój toksykologii sądowej

spowodował, że nie jest to już skuteczny sposób na załatwianie porachunków czy przyspieszenie dziedziczenia. Pionierem w tej dziedzinie był James Marsh, którego test na obecność arsenu, wykonany w 1836 roku, spowodował lawinę badań w zakresie wykrywania trucizn, przyczyniając się wydatnie do spadku zainteresowania truciem. Eksperyment Marsha, a także wykrywanie talu oraz morfiny można było także zobaczyć na tym wykładzie.

Kinetyczne pułapki

Wcześniej odbył się wykład „Molekularne maszyny” dr. Marcina Kwita, na którym poruszone zostały kwestie technologii przyszłości, takich jak komputery kwantowe czy bramki logiczne. W maju z kolei można było wysłuchać wykładu „Od eksplozji do korozji - o kolizjach cząsteczek i kinetyce chemicznej”. Na wykładzie zaprezentowano dwieście pułapek na myszy, które były modelem omawianych zjawisk kinetycznych. Było to prawdziwe show!

Organizatorzy powtórzyli sukces wykładów z poprzednich lat, choć niedoścignionym liderem pozostaje wykład „Chemia miłości” dr. Karola Kacprzaka, który z powodu nadmiaru chętnych trzeba było powtórzyć w drugim terminie.

Filip Czekala



Myśl trzeba chronić



Prof. Jacek Guliński, prorektor UAM, wywołał konsternację na spotkaniu z doktorantami, pytając, czy - oprócz spraw materialnych - naprawdę nie interesuje młodych naukowców to, co robi się na uniwersytecie dla ochrony własności intelektualnej, a więc na przykład, jak się bronić przed „dopisywaniem” się do ich prac utytułowanych zwierzchników?

Achodziło o powstający na naszej uczelni regulamin ochrony i korzystania z własności intelektualnej, oczywiście obejmujący znacznie szerszy wachlarz zagadnień niż ten przytoczony przez prof. Gulińskiego gorący przykład. W nowym roku akademickim projekt regulaminu trafi do powszechnej dyskusji. Przygotowuje go 4-osobowy zespół, w skład którego wchodzi mec. Ryszard Brudkiewicz, prawnik i ekonomista, absolwent UAM i UEP, partner w jednej z kancelarii poznańskich, Wojciech Lisiecki, rzecznik patentowy UAM, dr inż. Karol Lityński z Warszawy, kierujący Centrum Innowacji FIRE, członek rady naukowej NCN oraz Jacek Wajda z Uczelnianego Centrum Innowacji i Transferu Technologii UAM, koordynator zespołu. Jak widać, w tym gronie są doświadczeni praktycy, od lat ze sobą współpracujący i spotykający się na konferencjach ochronie własności intelektualnej poświęconych.

Projekt regulaminu jest już na ukończeniu - musi jeszcze przejść przez senacką komisję prawną, zanim zostanie poddany pod dyskusję społeczności akademickiej. Będzie dostępny i na stronie internetowej i przedstawiany na planowanych zebraniach. Składać się będzie z trzech części: samego regulaminu, spisu zasad i procedur komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych oraz pakietu załączników, gdzie będą przykłady umów, oświadczeń, wniosków itp.

Chcemy, żeby sam regulamin był prosty i jasny - mówi Jacek Wajda - i planujemy dodatkowo wydanie krótkiego przewodnika, który będzie zawierał omówienie najważniejszych zapisów i wskazówki. Jest już najwyższy czas, by taki regulamin przygotować - z jednej strony jest rosnące zainteresowanie ochroną własności intelektualnej, zwłaszcza w naukach przyrodniczych, z drugiej strony.

Co wzbudziło w czasie prac nad regulaminem najwięcej dyskusji? *Sporo rozmawialiśmy o procedurach wewnętrznych m.in. jak postępować, żeby nie narazić na szwank interesu własnego i uczelni, do kogo się zwrócić o pomoc zgłaszając nowatorskie rozwiązanie; kto powinien pomagać naukowcom w tym pierwszym stadium. Uznaliśmy ostatecznie, że nie powinno się mnożyć stanowisk, ale stworzyć jasne*

i precyzyjne procedury. Założeniem jest, aby funkcje pierwszego kontaktu pełniły wyznaczone osoby na wydziale oraz wyspecjalizowane służby uniwersyteckie, a mianowicie Uczelniane Centrum Innowacji i Transferu Technologii oraz rzecznik patentowy UAM - mówi Jacek Wajda. Proponujemy powołanie też komisji rektorskiej ds. własności intelektualnej, która będzie opiniować bardziej złożone lub wymagające większego zaangażowania finansowego przypadki. Komisja liczyłaby 7 osób, z czego z urzędu wchodziłby prorektor ds. nauki. W powoływanej przez rektora komisji zasiadałyby osoby, znające specyfikę rynku i nauki, dopuszcza się możliwość powołania 2 osób spoza UAM. Ponadto, w obradach komisji uczestniczyliby jako eksperci bez prawa głosu rzecznik patentowy UAM i radca prawny. Dopiero na tym etapie sprawa trafiłaby do prorektora ds. współpracy z gospodarką. To on dysponowałby finansami, mającymi ułatwić komercjalizację czy opłacić bądź rozszerzyć ochronę patentową.

Sporo czasu i uwagi w czasie prac nad regulaminem wymagały same definicje. Na przykład, co to jest dobro intelektualne UAM? Co rozumie się pod pojęciem komercjalizacji? Jak definiuje się korzyści związane z wykorzystaniem dóbr, w tym intelektualnych? Kto to jest sponsor?

W regulaminie zostanie dokładnie określone też, jaki udział w zyskach z komercjalizacji zastosowanego rozwiązania mają jego autorzy, a jaki uczelnia. Jacek Wajda spodziewa się, że ten właśnie temat może wywołać najwięcej dyskusji wśród pracowników naukowych.

MAJ

Wiedza o ochronie własności intelektualnej w polskim środowisku naukowym jest niewielka. Stąd np. bardzo powszechny błąd przedwczesnego czy raczej beztróskiego upubliczniania nowatorskich rozwiązań.

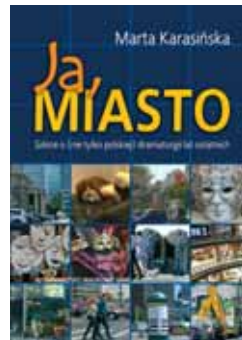
Nowości wydawnicze

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z najnowszą ofertą Wydawnictwa UAM, dostępną na www.press.amu.edu.pl. Szczególnie polecamy wydane ostatnio książki z zakresu szeroko pojętej humanistyki.



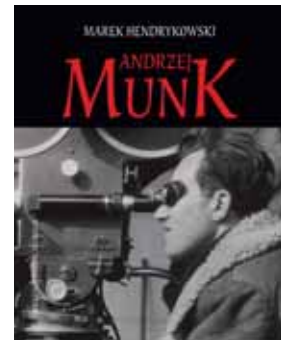
Krzysztof Trybuś

Autor przedstawia romantyczny projekt przekształcania historii w pamięć, sięgając do tekstów Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, by zrozumieć lepiej tamtą epokę poetów, poszukujących wzoru kulturowej ciągłości w czasie dziejowej katastrofy.



Marta Karasińska

Miasto-bohater, Ja-Miasto prowadzi swoją narrację, pokazuje własną tożsamość, odkrywa osobistą historię. Książka stanowi próbę wnikliwej analizy dramaturgii po 1989 roku na podstawie najnowszych badań z kręgu kultury miasta.



Marek Hendrykowski

Książka ukazuje się w 90-lecie urodzin reżysera. To pierwsze syntetyczne opracowanie całokształtu działalności filmowej Andrzeja Munka, którego twórczość wzbudza coraz większe zainteresowanie tak w Polsce, jak i na świecie.

Archeolodzy wyruszają do Grecji

Po raz pierwszy nasz uniwersytet prowadzić będzie badania archeologiczne w Grecji. We wrześniu tego roku archeolodzy z Instytutu Prahistorii rozpoczynają je na północy tego kraju w okolicach Salonik.

Prace, zaplanowane na kilka lat, będą się toczyć w dolinie rzeki Anthemountas, gdzie zlokalizowano kilkadziesiąt stanowisk z epoki brązu. Najbardziej spektakularne z nich zwane są przez miejscowych mieszkańców tumbami. Są to wzniesienia, które powstały wskutek działalności człowieka. Ludzie mieszkali w takich miejscach przez setki lat, budując domy z gliny, które po zużyciu tworzyły górną warstwę, gdzie sadwiono następne domy. W efekcie na równinie wyrastała sztuczna góra, jak pokazuje załączona rycina. Archeologów interesuje przede wszystkim znaczenie tumb w strukturze osadniczej ludności, zamieszkującej dolinę w epoce brązu. Dla badaczy z Poznania równie istotny jest aspekt kontaktów między strefą egejską, a Europą Środkową. Północne wybrzeża Morza Egejskiego są pod tym względem kluczowym obszarem badań.

Archeolodzy zamierzają skupić się przede wszystkim na badaniach nieinwazyjnych z zastosowaniem wielu nowoczesnych metod, jak badania geomagnetyczne, badania



Widok na jedną z tumb na dolinie rzeki Anthemountas w Macedonii Centralnej.

powierzchniowe czy analizy dotyczące zmian krajobrazu kulturowego.

Badania w dolinie Anthemountasa realizowane są w ramach umowy o współpracy między UAM a Uniwersytetem Arystotelesa w Salonikach. Obie uczelnie współdziałają z XVI Eforatem Starożytności Pradziejowych i Klasycznych w Salonikach - jest to grecki odpowiednik

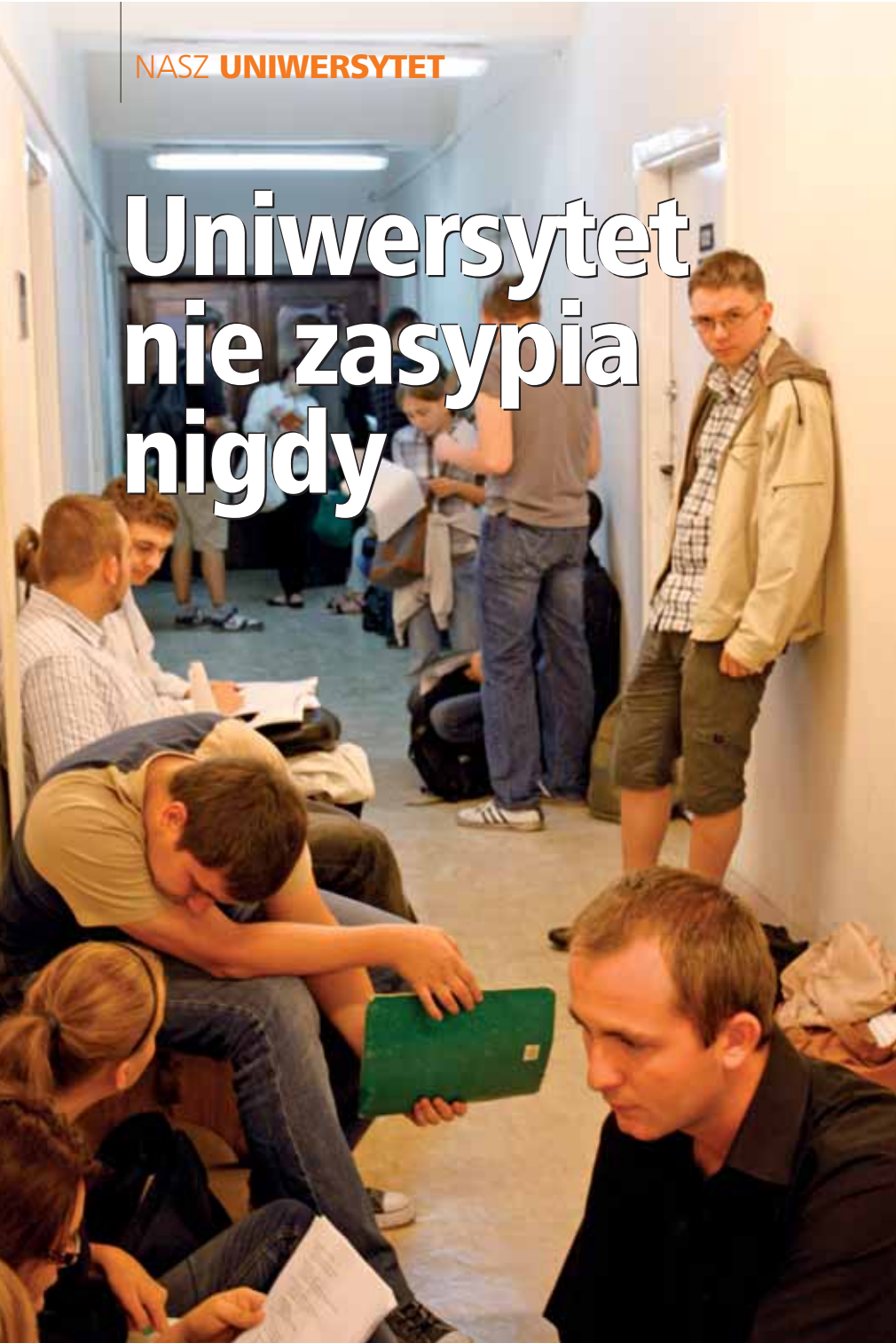
urzędu konserwatora zabytków w naszym kraju.

O pierwszych wynikach badań powiadomimy na łamach „Życia Uniwersyteckiego” zaraz po powrocie.

Janusz Czebreszuk

Kierownik Pracowni Archeologii Śródziemnomorskiej Epoki Brązu Instytutu Prahistorii UAM

Uniwersytet nie zasypia nigdy



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Droga do kampusu uniwersyteckiego dziś jakby pusta. I ta piesza, i ta dla zmotoryzowanych. Autobus linii numer 98 też jakoś bez pasażerów. Przed poszczególnymi wydziałami są ludzie, ale raczej wypoczywają. Nie ma stresu. Nikt nigdzie nie biegnie. Choć zdarzają się wyjątki...

Na kampus droga prowadzi przez las. Kiedy autobus skręca, by zaraz otworzyć drzwi wszystkim studentom, wysiadam tylko ja i Maciej, fotoreporter. Pustka. Pojedyncze osoby spacerują z wózkami, gdzieś tam ktoś czyta książkę, biegają psy. Życie jakby stało w miejscu. Nawet jest gdzie postawić samochód, bo zwykle parkingi pękają w szwach.

Ruch w barze

Grupa osób siedzi przed Wydziałem Biologii. Wyliczają co jeszcze trzeba zrobić tego lata. - *Pojedziemy nad morze, może do Darłowa.* - *A bo ja wiem, lepiej będzie chyba w Tatrach.* *Pochodzimy, pozwiemy, może trochę schud-*

niemy - śmieje się Daria, która od października zaczęła studia w budynku za swoimi plecami. - *Teraz trzeba się nacieszyć wakacjami* - wyjaśnia. - *No i zobaczyć gdzie się będzie studiowało.* Pokonujemy kilka schodów. Za drzwiami wydziału słuchać jedynie alarm przeciwpożarowy. - *Ale hałas* - mówi portier. - *Nawet nie wiem dlaczego alarm się włączył. Przecież nic się nie dzieje.* Rzeczywiście. Mimo tego, że dziekanat otwarty, zainteresowania brak. Nagle, gdzieś z oddali, słychać gwar. - *Poproszę kawę.* *A co dziś na obiad? Jakiś zestaw?* - padają pytania. Zapach ściera nas do tutejszego baru, gdzie na samą myśl o obiedzie aż ślinka leci. Patrzymy. Jeden stolik wolny. Reszta zajęta. Studenci ze smakiem wciągają kolejnego ziemniaka.

- *Często przychodzimy tutaj coś zjeść* - mówi Darek. - *Polecamy, pyszne potrawy.*

Politolodzy na wakacjach

Kolejny jest Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Po prawej stronie, na wielkiej tablicy, powieszono listy rankingowe. Czasem ktoś zajrzy, przeczyta. Po korytarzach wydziału wieje tylko wiatr. Nawet ludzi nie ma. - *Jak przychodzą to na ogół w związku z obronami i dyplomami* - rzucają panie z dziekanatu. - *A tak to mamy zdecydowanie mniejszy ruch.* No, ktoś zajrzy czasem zapytać o warunki rekrutacji czy przyjdzie po wpisy. Nawet w soboty mamy nieczynne. I tak do końca wakacji.

Po książkę do prawników

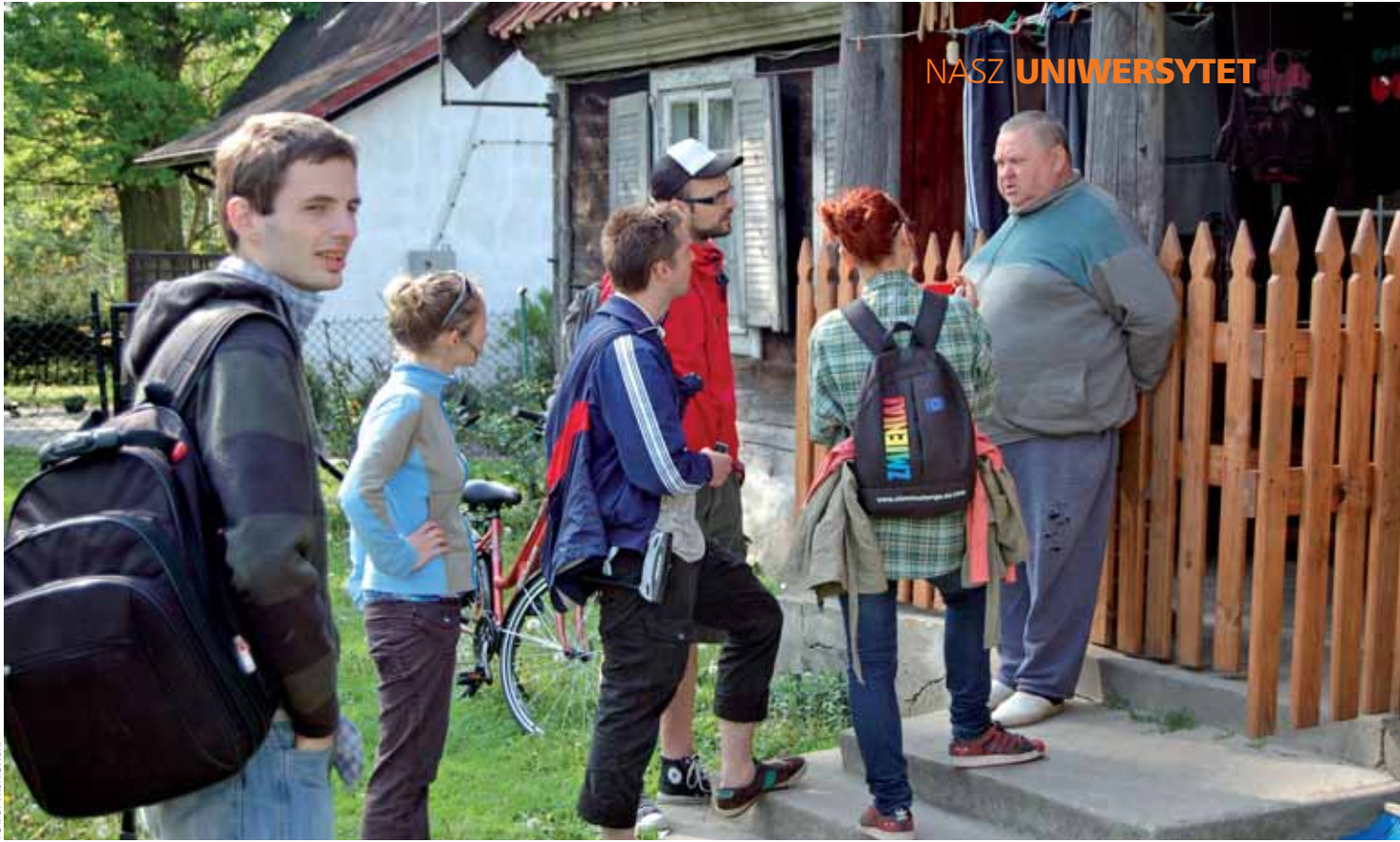
Tramwajem, z pętli osiedla Jana III Sobieskiego, zajazdzamy do centrum miasta. A tu, jak zwykle, mnóstwo ludzi. Część spaceruje w poszukiwaniu cienia, by schronić się przed słońcem. Część skręca na Wydział Prawa i Administracji. Idziemy za nimi. Za pętlą długich korytarzy wychodzimy wprost na drzwi od zagłębia książkowego. - *Proszę pani, bo zgubiłam gdzieś kartę, czy uda mi się uniknąć kary?* - pada pytanie przy okienku. Panie przez kilka dobrych minut tłumaczą, co zrobić w takiej sytuacji. Rozglądamy się. Panuje tu klimat typowo wacacyjny. Wypożyczalnia i czytelnia czynne wyjątkowo od 9.00 do 14.30. I tak do 30 września. - *Rzeczywiście jest mniejszy ruch, choć we wtorki przeżywamy obłęd* - mówią zza szklanego okna wypożyczalni Małgorzata i Renata, pracownicy. - *Wszystko dlatego, że są dyżury wykładowców.* Studenci zwykle przychodzą podbić karty obiegowe. Czasem coś wypożyczają. W wakacje - ponadprogramowo - służą także za informację studencką. - *Przed chwilą był tata jednego ze studentów, który pytał o wyniki egzaminów* - śmieją się kobiety. - *A my przecież nie posiadamy takich informacji.*

Historyczne poprawki

Idąc dalej ulicą Święty Marcin dochodzimy do Wydziału Historycznego. - *Nie ma ruchu.* *Proszę zobaczyć.* *Wydalem dziś zaledwie czterdzieści kluczy.* *Zwykle, w trakcie roku akademickiego, wydaję dziennie ponad sto* - mówi Zbyszek, portier, który uważa że lipiec jest zdecydowanie martwym miesiącem, jeśli chodzi o przepływ ludzi. - *Najwięcej studentów jest od połowy września.* *Czasem musimy zamknąć drzwi od portierni, żeby porozmawiać.* *Taki jest hałas.* Mimo środka lipca Asia i Justyna musiały przyjść na uczelnię. - *Ja zatławiam obiegówkę, żeby móc odebrać dyplom* - mówi Asia. Justyna z kolei musiała przyjść dopilnować spraw w związku z wymianą studencką.

Wchodzimy na pierwsze piętro. Pod jednym z gabinetów ciemno. Kilkunastu studentów siedzi na podłodze nerwowo przerzucając notatki zerkając na zegarek. - *To już kolejna poprawka z historii myśli ekonomicznej.* *Tym razem jesteśmy przygotowani na sto procent.* Kiedy za drzwiami wykładawcy coś się dzieje, wszyscy milkną. - *To kto idzie na pierwszy ogień?*

Joanna Małecka-Synoradzka



FOT. B. WIŚNIEWSKI

Sztutowo czy Stutthof?

Reportaże z terenu

Interdyscyplinarność może mieć różne oblicza. My chcieliśmy sprawdzić, co może wyniknąć ze współpracy etnologów i polonistów. Tak narodził się projekt Sztutowo czy Stutthof. Reportaże z terenu.

Sztutowo to dziś typowa letniskowa miejscowość nadmorska. Wyróżnia się tym, że w latach 1939-1945 w jej bezpośrednim sąsiedztwie ulokowano obóz koncentracyjny, którego liczbę ofiar szacuje się na 65 tysięcy osób. Po 1945 wieś Stutthof zmieniła nazwę na Sztutowo i znalazła się w granicach administracyjnych Polski. Zaczął się nowy rozdział lokalnej historii, do wsi zaczęli przybywać osadnicy z terenów Polski południowo - wschodniej, a także ludność repatriowana z Kresów Wschodnich i przesiedlona w ramach Akcji Wisła. Nowi mieszkańcy stanęli przed koniecznością „oswojenia krajobrazu”, stopniowo dowiadując się o tym, co zdarzyło się w sąsiedztwie ich nowych domów i gospodarstw.

Jak się mieszka w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca tak naznaczonego przez historię? Czy codzienny widok kolumny krematorium może zobojętnieć? Czy obecni mieszkańcy znają historię przedwojenną swojej miejscowości i czy znają rodziny mieszkające kiedyś w ich domach? Jak wyglądało powojenne organizowanie się społeczności lokalnej? Jak zachowują się turyści odwiedzający miejsce pamięci? Na te i wiele innych pytań próbowali znaleźć odpowiedzi uczestnicy drugiej edycji projektu Sztutowo czy Stutthof? Reportaże z terenu, realizowanej w terminie 20-28 maja 2011 roku. Projekt jest wspólnym przedsięwzięciem Muzeum Stutthof oraz pracowników, doktorantów i studentów

naszego uniwersytetu. W ramach partnerskiej umowy przewidziano prowadzenie badań, a także opublikowanie zbioru reportaży. Współpraca pomiędzy Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej oraz Zakładem Antropologii Literatury z Instytutu Filologii Polskiej obejmowała przeprowadzenie części warsztatowej, a także części terenowej. Interdyscyplinarny zespół uzupełnili studenci kulturoznawstwa i kognitywistyki z UAM oraz studentki politologii z Uniwersytetu Gdańskiego.

Warsztaty rozpoczęły się od zwiedzenia Muzeum Stutthof oraz zapoznania się z historią powstania i funkcjonowania KL Stutthof, a uczestników oprowadzał Marcin Owiński, kierownik działu oświatowego Muzeum Stutthof. Kolejne dwa dni uczestnicy objeżdżali wsie, położone w pobliżu. W ramach warsztatów Społeczność lokalna a historia wsi żuławskich przygotowanych przez dr Annę Weronikę Brzezińską (IEiAK), poszukiwano śladów dawnych, przedwojennych mieszkańców, a także informacji nt. funkcjonującego PGR-u. Efektem owych poszukiwań było przygotowanie i zaprezentowanie etud fotograficznych, zatytułowanych „Tradycja krajobrazu” oraz „Koniec świata”. Kolejną część warsztatów stanowił wykład pt. *Pamięć / narracja / etyka* przygotowany przez Małgorzatę Wośińską (IEiAK). Kolejny dzień został poświęcony bardziej polonistycznej perspektywie. Sylwia Karolak (IFP) przepro-

wadziła warsztaty dotyczące prezentacji Zagłady w polskiej literaturze. Studenci pracowali na tekstach Zofii Nałkowskiej i Tadeusza Borowskiego, w których wzmiankowany był KL Stutthof. Następnie dr Błażej Warkocki (IFP) opisał poetykę reportaży i eseju. Ostatnim etapem były Warsztaty reporterskie przygotowane przez dr Natalię Błoch (IEiAK), podczas których uczestnicy analizowali konkretne teksty reporterskie i eseje.

Po warsztatach uczestnicy przez kolejne dni zbierali materiał do reportaży. Co nas zainteresowało? Budynek starej szkoły w Sztutowie; nowy pomnik postawiony w sąsiedztwie kościoła w Stegnie; nieformalna kobieca grupa wsparcia, działająca w jednej z wsi; niesamowite historie o podziemnych tunelach i korytarzach, którymi rzekomo uciekali więźniowie z obozu; wspomnienia przedwojennej mieszkanki wsi; budynek starej cegielni; relacje pomiędzy gminą a muzeum; przewodnicy, oprowadzający wycieczki po Muzeum Stutthof, codzienna praca w muzeum...

Finalnym efektem projektu ma być książka z reportażami i esejami studentów, układająca się w rodzaj specyficznej - merytorycznej, ale atrakcyjnej czytelniczo - sztutowskiej monografii. Przez cały czas trwania projektu uczestnicy pisali bloga na stronie Muzeum Stutthof www.stutthof.pl.

dr Anna Weronika Brzezińska
dr Błażej Warkocki

Miasto duchów

Prypeć - idealne miasteczko radzieckie. Elektrownia atomowa „Czarnobyl” dała temu 50-tysięcznemu miastu życie, by po szesnastu latach je brutalnie przerwać. Ewakuowana półtorej doby po awarii Prypeć stanowi dziś swoisty skansen socjalizmu.

Odacie wybudowania osiedla przypomina znajdujący się przy wjeździe do miasta pomnik „Prypeć 1970”. Zatrzymujemy się na „moście śmierci”. To z niego mieszkańcy przyglądali się pożarowi w elektrowni, nieświadomie przyjmując ogromne dawki promieniowania. Do otoczonego drutem kolczastym osiedla pracowniczego wpuszcza nas wartownik. Było to pełne zieleni, idealne socjalistyczne miasto, wybudowane niemal w całości z wielkiej płyty. Żadnej cerkwi - komunisci nie wierzą w Boga. W zamian takie atrakcje, jak basen czy wesołe miasteczko - szczyt marzeń dla większości mieszkańców ZSRR. Widać, że pracownicy elektrowni atomowych należeli do finansowej czołówki. W mieście, przygotowującym się do pochodu pierwszomajowego w 1986r., natknąć się można na portrety Lenina i porzucone transparenty. Na latarniach wiszą radzieckie gwiazdy, a nad miastem na dachach 16-piętrowych wieżowców górują sierp i młot. Promieniowanie jest tu jednak niskie - wynosi mniej więcej tyle, ile w Warszawie - średnio około 0,4 mikrosiwertów/godz.

Dziewięć godzin eksploracji to zdecydowanie za mało na zwiedzenie 50-tysięcznej Prypeci.

Zarośnięte szare miasto, w którym spora część zdewastowanych budynków grozi zawaleniem, robi niesamowite wrażenie. Opustoszałe obiekty i zniszczone, porzucone rzeczy codziennego użytku to widok, z jakim można zetknąć w każdym budynku.

Szpital po perypetiach

Pierwszego dnia eksploracji zobaczyliśmy obiekty na obrzeżach miasta. Punkt pierwszy - szpital. Betonową drogą dostaliśmy się do budynku; po drodze czyhało na nas kilka otwartych studzienek - tu także grasują złomiarze. Weszliśmy do środka. Wszędzie



FOT. FILIP CZEKAŁA

cisza, słychać było jedynie głosy pozostałych członków wyprawy. Do tego gwizdzący przez powybijane okna wiatr, skrzypiące drzwi, trzask pękającego pod stopami szkła - tak było w każdym budynku w Prypeci. Atmosferę grozy w szpitalu zwiększał pozostawiony medyczny sprzęt. Metalowe łóżka. Stół operacyjny. Fotel ginekologiczny. Dziecięcy rower. Szafka pełna leków. Łóżeczka dla noworodków na oddziale położniczym. Na podłodze znaleźliśmy "Kijowską Prawdę" z 23 kwietnia 1986r. - trzy dni przed katastrofą. Z siedmiu szpitalnych budynków zobaczyliśmy dwa. Kolejny punkt - szkoła. Budynek częściowo zawalony - nie było sensu wchodzić. Przez okno zajrzeliśmy do



Widok na miasto z dachu 16-piętrowego wieżowca

FOT. FILIP CZEKAŁA



środku i ruszyliśmy dalej. Kinoteatr „Prometeusz”. Dwupiętrowy budynek, a już na parterze kapala na nas woda z dachu. Weszliśmy do wielkiego, ciemnego pomieszczenia. Zrobiliśmy zdjęcia z fleszem i na podglądzie patrzyliśmy, gdzie się znajdujemy. To była scena. Jeszcze kilka zdjęć i udaliśmy się do wesołego miasteczka - symbolu Prypeci. Na placu wielki diabelski młyn, górujący nad całym miastem. Nieopodal autodom. Kierownica jednego z samochodzików leżała na środku placu, podobnie jak łódka z jednej z karuzel. Wszystko metalowe, czyli wysoko napromieniowane. Tu po raz pierwszy wpadliśmy na graffiti z serii „ludzie - cienie”, jednego z kilkunastu w całym mieście. Na koniec pierwszego dnia - kilkupiętrowy dom handlowy „Jubileuszowy”.

Czas stoi w miejscu

Drugiego dnia pogoda nas nie rozpieszczała - padający deszcz solidnie nas zmoczył. Zaczęliśmy od domu kultury „Energetyk”. Było tu wszystko dla duszy i ciała. Scena, sala gimnastyczna, biblioteka, z której pozostały tylko porozrzucane na podłodze książki. Był nawet wydział propagandy z ogromnymi wizerunkami radzieckich przywódców. Kolejne punkty: centrum handlowe, poczta, wieżowiec. Regulamin pozwala wchodzić maksymalnie do drugiego piętra. Wejście na dach i obejrzenie panoramy miasta jest jednak zbyt kuszące, by nie nagiąć przepisów. Klatka schodowa prowadziła przez balkony. Im wyżej, tym ich stan pozostawiał coraz więcej do życzenia. Do tego otwarte szyby

Lalki porzucone przed budynkiem szkoły

wind. Jeden fałszywy ruch i można spaść. Udało się - na dachu seria zdjęć i spojrzenie na „Okno Moskwy”, czyli znajdujący się za miastem radar Duga 2. Awaria w elektrowni zniszczyła w jednej chwili znajdujące się na nim urządzenia elektryczne. Następny punkt - basen „Lazurowy”. Na jego dachu zegar - stanął o godzinie 1:24.

Stamtąd dłuższa wędrówka do znajdujących się na uboczu ogromnych zakładów „Jupiter”, w których potajemnie przerabiano paliwo jądrowe. Dalej komisariat milicji, straż pożarna i kolejna podstawówka. Przed nią natknęliśmy się na karuzelę, w środku której wyrosło drzewo. Wewnątrz szkoły obrazki z „Wilkiem i zającem”, opustoszałe klasy, maski przeciwgazowe czy kronika klasowa, pełna socjalistycznych akcentów. Wychodząc, minęliśmy porzucone na ziemi lalki - przedsmak kolejnego punktu - przedszkola. Spośród wielu w Prypeci, wybraliśmy „Złoty klucz”. W środku zabawki pomieszane z maleńkimi maskami przeciwgazowymi. Już w przedszkolach uczono dzieci, jak mają zachowywać się w przypadku ataku amerykańskiego, imperialistycznego wroga. Wśród lalek rozpoznajemy głównego bohatera bajki „Złoty klucz”, pajacyka Buratino - radziecką odpowiedź na zachodniego Pinokia. Eksplorację zakończyliśmy podobnie, jak zaczęliśmy - wizytą w klinice dziecięcej. Wsiadliśmy do autobusu i, zahaczając po drodze o opuszczoną stację kolejową w Janowie, opuściliśmy strefę. To co w niej zobaczyliśmy, zapamiętamy jednak na długo.

Filip Czekala

Aula koncertowa

• Choć nie potrafimy zaakceptować filharmonicznego zwyczaju obdarzania każdego koncertu osobnym tytułem - niekiedy bez sensu, lubię natomiast programy i cykle tematyczne. Wówczas tytuł np. „*Milosne przygody Don Juana*” (3. VI) dla wieczoru muzyki, inspirowanej tą postacią, wydaje się w pełni uzasadniony. Filharmonia bowiem stworzyła tym samym okazję repetycji i prześledzenia słynnych przygód na przestrzeni stuleci. Od fragmentu barokowego baletu Chr. W. Glucka, poprzez najsłynniejsze w literaturze muzycznej dzieło o Don Juanie W. A. Mozarta - z uwerturą operową i trzema ariami basowymi. Muzykę XX. stulecia reprezentował popularny poemat symfoniczny R. Straussa, a współczesną formę - 12-minutowy melodramat, utwór specjalnie zamówiony u poznańskiej kompozytorki Lidii Zielińskiej. Solistą był Wojciech Gierlach, śpiewak dobrze znany na polskich i zagranicznych scenach.

• Znakomity zespół wokalny „Affabre concinui”, już po raz trzeci urządził swym miejscowym wielbicielom „*A cappella Poznań Festival*”, zapraszając kilka podobnych grup z kraju i z zagranicy. Koroną interesujących konfrontacji był pierwszy występ w Polsce (5. VI) czterech Brytyjczyków „The London Quartet - Cantabile” z show muzyczno - teatralnym.

• Albrecht Mayer, pierwszy oboista filharmoników berlińskich, artysta po prostu doskonały, był bohaterem koncertu Filharmonii (10.VI). Dawno już, a może nigdy dotąd, nie gościliśmy tej miary mistrza gry na oboju. Omal na wstrzymanym oddechu słuchaliśmy w jego wykonaniu Koncertu C-dur W. A. Mozarta z nadzwyczajnym współbrzmieniem naszej orkiestry pod batutą Marka Pijarowskiego. Po entuzjastycznej reakcji sali - solista i orkiestra odwzajemnili się: obojową wersją Andante z Koncertu...fletowego W.A. Mozarta, a potem A. Mayer sam uraczył nas jeszcze poruszającym początkiem Bachowskiej Kantaty BWV 156. Ponieważ był to 100. Koncert Targowy (pierwszym w 1947 r. w tej samej auli dyrygował Zygmunt Latoszewski), a Targi Poznańskie obchodzą właśnie 90-lecie swego istnienia, dr Andrzej Byrt, prezes MTP, pięknym słowem przywitał słuchaczy, podkreślając fakt więzi i przenikania się w wizytówkach naszego miasta materii i ducha.

• Cztery dni później (14. VI) aula UAM była miejscem głównych targowych uroczystości jubileuszowych z udziałem prezydenta RP. Ich dodatkowe uświetnienie stanowił znów znaczący akcent muzyczny w postaci (kolejnego na tej estradzie) występu znakomitego pianisty Ingolfa Wundera. Austriak, laureat II nagrody na ubiegłorocznym Konkursie Chopinowskim - jak pamiętamy, jedna z największych osobowości tego turnieju - wykonał z filharmonikami poznańskimi pod dyr. M. Pijarowskiego, Koncert e-moll Chopina.

• Również znakomitych solistów miała i tym razem na swym koncercie (12. VI) Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” Agnieszki Duczmal. 18-letni Japończyk Fumiaki Miura, zwycięzca Konkursu w Hanowerze w 2009 r. i laureat prawie wszystkich możliwych na tym turnieju nagród specjalnych, popisał się Koncertem A-dur nr 5 W.A. Mozarta, a Francuz Florent Heau - Koncertem na klawet i orkiestrę smyczkową z harfą i fortepianem Aurona Coplanda. Po tym utworze, dedykowanym Benny Goodmanowi, klawecista dodał znany temat legendarnego jazzmana, tworząc z tego bisu prawdziwy show.

• Filharmonia (17. VI) oficjalnie zakończyła 64. sezon artystyczny bardzo mocnym akordem. Koncert D-dur J. Brahmsa wyborne grała Sarah Chang. 30-letnia Amerykanka z koreańskimi korzeniami (matka kompozytorka, ojciec skrzypek), należy dzisiaj do światowej elity wiolinistów. Grała wcześniej, niż potrafiła mówić. Nie uczestniczyła w żadnym konkursie. Wielką karierę otworzył splot szczęśliwych przypadków. Zachwycił się nią Menuhin. Od Isaaca Sterna ma instrument: Guarnieriego del Gesu z 1717 r. Występuje z najwybitniejszymi dyrygentami i solistami (uprawia też z powodzeniem kameralistykę). Po przerwie filharmonicy pod dyrekcją swego szefa Marka Pijarowskiego wykonali: *Alboradę del gracioso* Maurice'a Ravela i ostatnie ogniwo słynnego, włoskiego tryptyku Ottorino Respighiego „*Święta rzymskie*” (*Feste romane*). Do rześzystych braw i kwiatów dla artystów dołączono także podziękowania za długoletnią służbę, przede wszystkim w auli UAM, dwóm pracownikom obsługi technicznej Filharmonii: Kazimierzowi Hernesowi i Wojciechowi Kraszewskiemu.

• „Wielka cisza. Rzecz o Beethovenie” - brzmiał tytuł kolejnego (20. VI) „Speaking Concerts” w coraz popularniejszym, autorskim cyklu Marcina Sompolińskiego. Narrator i dyrygent (w jednej osobie), orkiestra „Collegium F” oraz pianista Cheslav Singh, poprowadzili słuchaczy przez niezwykle skomplikowane meandry warsztatu twórczego jednego z największych kompozytorów w historii ludzkości, geniusza dźwięku dotkniętego głuchotą. Muzyka - żywa i z taśmą, wsparta filmem i efektami świetlnymi, a przede wszystkim kompetentne i właściwie dobrane słowo, stworzyły w zaledwie 90-minutowym spotkaniu wzorcową repetycję sztuki. Dla młodych, wypełniających w większości aulę i także dla najstarszych jej bywalców.

• Przez cztery wieczory (22. - 25. VI) aula rozbrzmiewała wielkim śpiewaniem uczestników X Festiwalu „Universitas Cantat”, z którego relację zamieszczamy oddzielnie.

• Jeszcze jeden w tym miesiącu (28. VI) uroczysty koncert urządziła Filharmonia. Trzy chóry: Kameralny (przyg. przez Bartosza Michałowskiego), Akademicki UAM (przez Beatę Bielską) i Chłopięcy (przez Jacka Sykulskiego), solistki Monika Mych (sopran) i Katarzyna Rościńska (alt) oraz orkiestra filharmoników wykonały, po raz pierwszy w sali koncertowej, powstałą 5 lat temu „*Missę 1956*”, monumentalny utwór Jacka Sykulskiego, poświęcony pamięci bohaterów Poznańskiego Czerwca. Prezentację dopełniły wiersze z tomu „*Czarny czwartek*” pod red. S. Drajewskiego; czytał Jerzy Zelnik.

• 43. sezon artystyczny zamknęła też (1. VII) Orkiestra Kameralna „Amadeus”. Koncert - pod batutą Agnieszki Duczmal z udziałem solistów: skrzypka Jakuba Jakowicza i wiolonczelistki Karoliny Jaroszewskiej - nawiązywał tematem do dnia objęcia przez Polskę prezydencji UE. Był bowiem muzyczną podróżą po kilku krajach Europy. Słuchaliśmy kompozycji: Węgry Ferencza Farkasa, Austriaka W.A. Mozarta, Włocha N. Paganiniego, Hiszpana M. de Falli, Czecha Pavla Haasa i Polaka Piotra Wróbla. Bisem „Plink, plank, plunk” Amerykanki L. Andersona i życzeniami udanych wakacji, kameraliści efektownie i błyskawicznie przeskoczyli ocean. (rp)

X Festiwal „Universitas Cantat” wydarzenie godne jubileuszu

13 lat, 10 spotkań, 96 zespołów i 6 tys. wykonawców z 26 krajów świata, 9 specjalnie na tę okazję powstałych utworów...W tych kilku zaledwie liczbach i faktach zamyka się skróty historii przedsięwzięcia nieprawdopodobnego. Na przekór narzekaniom na brak zainteresowania młodzieży tzw. kulturą wysoką w 1998 r. na naszym uniwersytecie zrodziła się myśl stworzenia stałego forum konfrontacji chórów akademickich.

inicjatywę, wyrosłą z potrzeby utrzymywania równowagi między nauką i sztuką, podjął jeden z dwóch znakomitych zespołów śpiewaczych UAM. Wokół Krzysztofa Sztydzisza i jego Chóru Kameralnego skupiło się i wykształciło z biegiem lat grono autentycznych wolontariuszy oraz dobrodziejów, gotowych w różnych formach i na różne sposoby pracować i wspierać (także finansowo) ideę, zwaną „Universitas Cantat”.

Za nami jej 10. edycja. W założeniach - podobna do poprzedniczek. W istocie - jak zawsze - każdorazowo inna. Po raz pierwszy pod honorowym patronatem Bronisława Komorowskiego, prezydenta RP, przywiodła do Poznania (od 22. do 25. czerwca br) 12 chórów i orkiestrę symfoniczną z 8 krajów Europy oraz Ameryki Płd. I od pierwszej chwili wytworzyła atmosferę radości - w obcowaniu ze sztuką i w byciu razem.

Festiwal zwyczajowo otworzył występ gospodarzy, lecz nowym, znakomitym pomysłem. Chór prof. Sztydzisza przywitał swoich gości ich narodowymi (także w oryginalnych językach) utworami - w kolejności nie alfabetycznej, lecz festiwalowej prezentacji. Huraganowe oklaski i okrzyki, co rusz zrywały się z różnych stron auli, od razu odkrywając stopień temperamentu adresatów: z Mołdawii, Niemiec, Bułgarii, Francji, Ekwadoru, Słowacji, Rosji i na końcu oczywiście czterech zespołów z Polski. Każdy, półgodzinny popis kolejnego zespołu dostarczał satysfakcji - ściśle artystycznych, wynikających z zespołowego śpiewania, lecz także wizualnych - różnorodnością i oryginalnością strojów, ruchów, gestów śpiewaków. Chór Żeński „Cantabile” z Kiszyniowa, ze swoją założycielką (w 2009 r.), młodą dyrygentką Eleną Marian, reprezentował Mołdawską Akademię Ekonomiczną. Mimo, że otwierał festiwalową rewię, ze swadą i bez tremy przedstawił kilka pieśni rodzimych i obcych kompozytorów, głównie naszych czasów; była wśród nich też... kołęda.

Dwa niemieckie zespoły kameralne: „Vocalisti Rostochiensis” z Wyższej Szkoły Muzycznej i Teatralnej w Rostoku pod dyr. Dagmary Gatz oraz Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie pod dyr. Rainera Ahrensa, potwierdziły tradycje chóralistyki, od wieków pielęgnowane i doskonalone w tym kraju. Muzyką bułgarską w całości wypełnił swój program Chór Akademicki „Angel Manolov” (od nazwiska twórcy zespołu w 1933 r.) pod energiczną i doświadczoną batutą Dareny Popovej. Również ze słuchaczek kilku szkół, rekrutuje się 40-osobowy Chór Żeński Uniwersytetu w Rennes, który już po raz drugi reprezentował na festiwalu francuską Bretanię, tym razem

pod dyrekcją prof. Pierre-Yves Le Tortoreca. Aczkolwiek poznańskie spotkanie nie jest konkursem, mimo woli tworzą się różne rankingi jego uczestników. Liderem i to od pierwszej chwili na X U.C., był Chór Uniwersytetu w Guayaquil. Ekwadorczycy zachwycali nie tylko wrodzonym, latynoskim poczuciem rytmu, szlachetnością i zespoleniem dźwięku w zaproponowanych utworach południowo - amerykańskich twórców. A ponadto - świetnymi solistami (także instrumentalistami) oraz kompetencją i urokiem dyrygenta, prof. Fernando Gila Estrady.

Co najmniej w okazywaniu radości ze wspólnego śpiewu dorównywali im Słowacy z Chóru „Technik” Politechniki w Bratysławie pod dyr. Ivety Viskupovej. Zespół przyszłych inżynierów specjalizuje się bowiem w wykonywaniu m.in. wesołych, rubasznych historyjek, czerpanych z folkloru. Znalazły się one także w poznańskim występie.

Listę gości zagranicznych zamykał Chór „Rosyjski Kanon” Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuki, 30 pań i 10 panów, stojących w pierwszym rzędzie, nadających zespołowi specyficzne brzmienie, szczególnie w utworach muzyki cerkiewnej Rachmaninowa i Bortniansky'ego. Dyrygowała prof. Olga Burova.

Polską chóralistykę akademicką - obok dwóch zespołów UAM - reprezentowały: Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Chór Wydziału Dyrygentury Chóralnej, Edukacji Muzycznej i Rytmiki Akademii Muzycznej w Gdańsku. Pierwszy - z historią rozpoczynającą się w 1921 r. (!) - objechał świat, zdobył ponad 50 laurów na międzynarodowych konkursach, posiada dziesiątki nagród płytowych, radiowych i telewizyjnych. Z przebogatego zapewne repertuaru prof. Grzegorz Pecka wybrał trzy ambitne i trudne, współczesne dzieła: Włocha Nino Roty (*Kyrie i Gloria z Missa Mariae Dicata*), Estończyka Arvo Paerta (*De profundis*) i Anglika Johna Ruttera (*Magnificat*).

Natomiast niespodziankę w najlepszym tego słowa znaczeniu, sprawili gdańszczanie. W swoich dwóch składach: żeńskim pod dyr. prof. Anny Fiebig i mieszanym pod dyr. dr. Michała Kozorysa, zaimponowali pięknym współbrzmieniem, wrażliwością interpretacyjną i trafnie dobranym repertuarem z różnych stron kontynentu oraz efektywnym finałem w postaci „Wieży Babel” Gastona Nuytsa.

O chórach UAM od dawna wiemy wszystko. Kameralny - jak już wspomniałem - zaskoczył kapitalnym programem otwarcia. Akademicki - po raz pierwszy pod dyr. Beaty Bielskiej - kończył trzydniowy turniej śpiewaków w auli, (b. dobrze

moderowany po polsku i angielsku przez Ewę Jarmakowską-Kolanus, Marka Miądowicza i Grzegorza Sikorskiego). W uszach słuchaczy pozostawił miłe wspomnienie nade wszystko dwoma brawurowymi przebojami Rossiniego: „Duetem kotów” i tematem z Uwertury do „Wilhelma Tella”.

Swoje pół godziny w prezentacjach festiwalowych, miała też Orkiestra Symfoniczna Zespołu Szkół Muzycznych w Białymstoku pod batutą Kazimierza Dąbrowskiego. Program tworzyły trzy polonezy: Koncertowy Fr. Chopina, D-dur H. Wieniawskiego (z solistką Magdaleną Skwierczyńską) i z filmu „Pan Tadeusz” W. Kilara.

Ostatniego wieczoru zaś - jak każe tradycja - po 12. króciutkich popisach poszczególnych grup wokalnych, za 80-osobową orkiestrą białostocką, na estradzie auli stanęło ponad 400 śpiewaczek i śpiewaków wszystkich chórów, ubranych w białe i czarne koszulki z emblematami UAM. Na pierwszym planie: soliści Paulina Boreczko-Wilczyńska (sopran) i Maciej B. Nerkowski (baryton), a przy pulpicie dyrygenckim - kompozytor Miłosz Bembinow.

To u tego utalentowanego twórcy, warszawianina, rocznik 1978, prof. Sztydzisz zamówił kodę jubileuszowego „Universitas Cantat”. Artysta posłużył się łacińskimi tekstami średniowiecznego zbioru poetyckiego „Carmina Burana” i przy współpracy z prof. Sylwestrem Dworackim stworzył utwór „Amor vincit” (Miłość wszystko zwycięża). Po wielu godzinach prób, zmierzył się z nim - z dużym sukcesem - ów ogromny zespół międzynarodowych wykonawców, uradowanych że ich i kompozytora satysfakcję podzielili też słuchacze prapremiery. Owacja wydawała się nie mieć końca.

Nim jednak prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, wygłosił sakramentalną sentencję o zamknięciu festiwalu i zaproszeniu na spotkanie w 2013 r., uczyniono zadość jeszcze jednemu, dobremu zwyczajowi tego wydarzenia: podziękowano ludziom i instytucjom, którym to przedsięwzięcie zawdzięcza istnienie i stały rozwój oraz to, że coraz szerzej promieniuje również poza aulą uniwersytecką; w tym roku śpiewano i grano aż w dziewięciu miastach i miasteczkach wielkopolskich. Pamiętano też o inicjatorze idei spotkań chórów prof. Stefanie Jurdze i kontynuatorze jego dzieła, prof. Stanisławie Lorencu. O dziesiątkach osób - z imienia i nazwiska i o tych bardzo wielu nieznanym. Dawno już „Gaudeamus igitur...” nie zabrzmiało tak potężnie i zarazem tak pięknie...

Romuald Polczyński



Universitas Cantat

